

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach

it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.

najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-

szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

O ratowaniu własności ziemskiej.

Kilka uwag.

III.

Nie każda własność ziemska znajduje się w tem położeniu, że może znaleźć ratunek w kredycie, w ulepszeniu gospodarstwa. Są tacy, których zadłużenie doprowadziło do ostateczności; są tacy, którzy gospodarstwa wiejskiego z jego niezliczonymi kłopotami nie lubią; innych temperament wlecze do miasta lub urzędu, niektórym brak zdrowia i sił gospodarstwem zajmować się nie pozwala. Co oni mają robić? Siedzieć na roli i dążyć powoli do niechybnej ruiny majątku lub zdrowia? Jeden może być bardzo dobrym kupcem, drugi handlarzem koni, mydła, może być lekarzem, inżynierem — dlaczegoż koniecznie ma się trzymać roli i ginąć z nią i na niej?

Jużci, własność ziemską może sprzedać tylko ten, kto do tego bywa zmuszony jakimikolwiek bądź względami. Skoro tedy raz powstała myśl o potrzebie sprzedania, z kupieckiego stanowiska jest rzeczą obojętną. I to kupi, ale tak rozumować nie można. Często nie chcemy konia byle komu sprzedać, psa w byle czyje ręce oddać, a z ziemią nie mamy żadnych skrupułów — byle sprzedać. Sprzedajemy tedy. Idą wielkie fortuny potężnych niegdyś rodów w ręce synów szynkarskich, którzy noszą wprawdzie kontusze i sprawują nawet publiczne urzędy, ale długo trzeba czekać zanim się oni zżyją i złączą z krwią naszą i ukończą tę ziemię jak obywatela. A jednak powiedzmy szczerze — to jeszcze najlepsze.

Korzystając z obdłużenia własności ziemskiej z jednej strony, niezmiernego rozdrabniania się własności włościańskiej z drugiej, wysuwa się na czoło kupiec, którego do niedawna jeszcze nie było: robotnik zamowny, chłop wzbogacony, który w przemyśle lub na emigracji zamorskiej dorobił się fortunki i wraca do ukończonej, a opuszczonej z konieczności ziemi. Duży popyt za ziemią podniósł jej wartość. I oto od kilku lat jesteśmy świadkami zjawiska ewolucyjnego, odbywającego się na oczach naszych: parcelacji wielkiej własności ziemskiej. Przez ten stopień przechodziła ona i przechodzi w całej Europie, ale spokojnie, bez gorączki, powiedziałbym normalnie, nie wywołuje hałasu, nadzwyczajnej podaży, — u nas weszła w stan febryczny. W samej istocie rzeczy jest to zjawisko bardzo piękne i bardzo pożądane.

Wraca do nas, do naszej gleby, do naszej ziemi

Dwie powieści angielskie.

Przed kilku dniami odbył się w miasteczku Cartmel, w hrabstwie Lancaster, pogrzeb młodo zmarłej miss Edyty Allonby, nauczycielki ludowej. Popełniła ona samobójstwo i pozostawiła na piśmie następujące oświadczenie:

„Napisałam książkę (pracowałam nad nią cztery ostatnie lata), która zawiera jedno z dwojga: albo prawdę, albo na każdej stronicie szereg bluźnierstw. Ja wiem, że napisałam prawdę — lecz tak prostą, że świat jej może nie uznać, a dopóki moje życie jest w drodze, z pewnością jej wcale nie zobaczy. Po moim zgonie, kiedy książka będzie czytana i omawiana, jak na to zasługuje, okaże się zupełnie inną, niż gdybym żyła. Ręka ludzka nigdy jeszcze nie napisała książki z myślą religijną i czystą. Usiłowałam wydać ją drukiem, ale to mi się nie udało. Odtąd dalej pisałam cierpliwie i chętnie łożyłam pieniądze w celu jedynym ogłoszenia książki, lecz daremnie i jestem, gdzieś była temu czter lata. Gdyby „Dopełnienie” było mniej blizsem Bogu i dla mnie mniej świętszem, czyniłabym zabiegi około niego więcej ziemskimi sposobami. Ale natchnienie do niej było mi dane z łona wielkiego milczenia i tak, jaką jest i z takim milczeniem muszę ją oddać światu. To cała, prosta, rzetelna prawda w tej kwestyi. Umarłam, ażeby dać światu dar Boży z jak najmniejszą przeszkodą.”

Takie oświadczenie, zostawione przez biedną samobójczynię, wskazywałoby na obłąd umysłowy na tle, zdaje się, religijnym — jaki w Anglii nie należy do rzadkich wypadków. Czy atoli ma się tu do czynienia z obłądkiem i w jakiej mierze, jest kwestyą drugorzędnej znaczenia wobec pewnych okoliczności, na które prasa angielska, gorączkowo zaciekawiona treścią „Dopełnienia”, zwraca uwagę.

Okazuje się, że miss Allonby wydała była anoni-

malniejsza siła, przynosi do nas często kapitał obcy, a zawsze ciężko zdobyty. Siła ta zatem nosi w sobie ów pierwiastek etyczny, który niewątpliwie staje się podwaliną lepszej przyszłości narodowej. Cieszyć się tylko trzeba z tego, że nowi ludzie wnoszą do społeczeństwa naszego rzadkie przymioty: uczciwy kapitał i uczciwą pracę. Każdy, kto wraca do roli, wie, co go tam czeka, wie, czym jest rola — i nie cofa się. Są to zatem najpoważniejsze żywioły. Szumowiny pieniądza się po ulicach miejskich z wiecznym krzykiem niezadowolonia.

Ale i tu zjawiał się pośrednik między własnością ziemską a kolonistą, pragnącym ją nabyć. Co to za kategoria ludzi? Dependent adwokacki, posiadający kilkanaście tysięcy złotych reńskich, ksiądz ruski, który zapomniał o tem, że Chrystus z przedśionka świątyni wyrzucił handlarzy; grupka ludzi, niepewnego pochodzenia pod względem narodowym, która, poczuwszy zapach łatwego zarobku, związała się w towarzystwo, wyzyskując obie strony. Wszyscy oni zajęli się wykupnem własności ziemskiej i parcelacją jej pomiędzy potrzebujących i poszukujących — na własny rachunek, o ile parcelacja zajmuje się jednostką i na rachunek wspólny, o ile zawiązała się w stowarzyszenie. Kto na tem zyskuje, kto traci? Zyskują oni, traci całe społeczeństwo, chociażby już dlatego, że pod tą lub inną postacią operują wyzyskiwacze, aferzyści; pokrywający nieraz brudne interesy pozorami dobra publicznego. Skoro, dzięki rozmaitym przyczynom, wytworzył się ruch ewolucyjny, dążący jawnie do zmiany formy władania ziemią, a w łonie samego społeczeństwa nie braknie żywiołów popierających to dążenie, to nasuwa się pytanie: co mamy robić? Czy prowadzić życie bez jutra na roli, w walce z urzędem podatkowym, brakiem kredytu, brakiem zatem możności poprawienia tego, czy też własność tę oddać w inne ręce? Jeżeli my nie możemy utrzymać się przy roli, przy kosztownej administracji, z braku kapitału na opłacanie robocizny, to nabywca-włościanin kupujący 30 morgów roli, nie potrzebuje łożyć ani na robotnika, ani na administrację. Z tego wynika, że gdy jeden — wielki właściciel ziemi — musi tracić i dążyć do ruiny, drugi — robotnik na gospodarstwie rentownem, świetnie może gospodarować i dzieci kształcić. Łatwo dojść do wniosku, że taki rolnik rentowy może być czynnikiem bardzo dodatnim w ekonomice publicznej, gdy wielki właściciel, skrupowany długami, staje się podobnym do muchy w sieciach pająka: wcześniej czy później zginąć musi.

Parcelacja zatem w takich warunkach nabiera charakteru narodowego i społecznego. Trzeba ją tylko

ująć w system i niepozwolić rozmaitym karyerowiczom i aferzystom robić z niej tylko środek osobistego wzbogacenia się.

W tym celu musimy sobie powiedzieć otwarcie: polska ziemia tylko do Polaków przechodzić powinna. Jeżeli godzimy się na zmianę formy i stanu posiadania jeżeli uznajemy jego dziejową konieczność, jeżeli pożytek, z takiej zmiany płynący, zaprzeczyć się nie da, to dążyć musimy bez żadnego skrupułu do tego, ażeby zadość przewodniej idei narodowej stało się w najszerszym możliwym zakresie, ażeby usunąć od tej roboty wszelką obojętność antynarodową, wszelkie kazuistyczne warcholstwo, które pod pozorem niewyraźnej jakiejś sprawiedliwości politycznej, lub przez pospolitą przezorność, wyrządza szkodę własnemu narodowi. Już zaznaczyłem to niejednokrotnie, że własności ziemskiej nie można uważać jako zwykły przedmiot handlu. Kupić można ubranie we Lwowie i pojechać w niem do Włoch, ale na kupionej ziemi trzeba siedzieć i pracować i nie może być nigdy rzeczą obojętną, kto jakim sąsiadem będzie i pod czym wpływem zostawać.

Wiem, że po tem, co powiedziałem, wypłynąć mogą zarzuty szowinizmu, nieprzejednania, drażnienia, ale są to zarzuty bez znaczenia i powagi. My ciągle żyjemy nie na gruncie realnym, lecz w sferze jakiejś chrystusowej, idealnej sprawiedliwości, która każe za kamień płacić chlebem. Jużci, mówiąc o potrzebie parcelowania polskiej ziemi, nie widzę żadnej potrzeby zmniejszania stanu posiadania i przesuwania ziemi w obce ręce. Mówiąc o parcelacji, mam na myśli wielką i średnią własność ziemską we wschodniej Galicji, którą parcelować należy pomiędzy Polaków. Rusini, a właściwie nieproszeni ich przewodnicy w sutannach i w surdutach, ani z takiego stanu rzeczy, ani z takich planów zadowoleni nie będą; ale byłoby bodaj największą niedorzecznością, gdybyśmy ku zadowoleniu tych wiecznie narzekających panów mieli poświęcać swoje interesy narodowe. Nigdy żaden majątek ruski nie przeszedł w ręce polskie. Jeżeli Rusini zechcą swoją własność ziemską parcelować pomiędzy swoich jedynie włościan — przyjmujemy ten fakt zupełnie spokojnie, jako rzecz naturalną.

Ale nie możemy patrzeć obojętnie, gdy rozmaite figury i rozmaite banczki, na tej zasadzie, że pieniądza nie ma zapachu, gotowi polską ziemię sprzedawać nawet Chińczykom; gdy nasza ziemia przechodzić będzie w ręce Rusinów i gdy tysiące polskich, pracujących rąk szuka tej ziemi i dzięki wygórowanej cenie aferzystów często jej zdobyć nie może.

Łatwo sobie wyobrazić gorączkę oczekiwania angielskiej publiczności, dla której powieść z tematem religijnym stanowi zawsze jeszcze (dowód Marya Derelli) największą ponętę. Inny autor, pisujący pod pseudonimem „J. Thorne”, — („Whem it Was dark”) i w której — dziwnym zbiegiem myśli — stawil, jako założenie, tę samą, lub prawie tę samą hipotezę, jaką piszący te słowa rzucił przed pięć laty w dziełku („Sny Przedostatnie”. Poznań, 1900). W powieści, bogaty jakiś żyd postarał się o znalezienie w okolicy Jerozolimy, wśród skał, otaczających niegdyś ogrody Józefa z Armatei, głaz z greckim napisem, świadczącym, iż Józef w tajemnicy przed uczniami przeniósł ciało Chrystusa do miejsca, nikomu innemu niewiadomego. Stąd wniosek nieunikniony, że — Chrystus nie zmartwychwstał. Wiadomość o odkryciu, rozniesiona do krańców świata, wywołuje straszny przewrót w życiu społeczeństw europejskich, wznieca pożogę „świętej wojny” wyznawców Mahometa, Buddy i Konfucjusza przeciwko chrześcijanom, zmienia stanowisko kobiety i doprowadza do chaotycznego rozprzęgu, jakiego nie było w dziejach przykłądu. W końcu odkrywa się oszustwo i następuje odpowiednia reakcja.

Autor, nie mogąc znaleźć nakładcy, wydał książkę własnym kosztem. Byłaby nie znalazła może czytelników poza kołem rodziny i przyjaciół pisarza, gdyby nie okoliczność, że wpadła w ręce angielskiego biskupa londyńskiego, wielkiego kaznodziei i człowieka, cieszącego się ogólnym szacunkiem. Biskup, uderzony naczelną myślą autora, wspominał o książce w ciągu jakiegoś kazania. Było to przed półrokiem — w opactwie westminster-skim. Natychmiast kilkudziesięciu wydawców uczyniło autorowi bardzo świetne propozycje, on wybrał najświetniejszą, a ponieważ, za przykładem biskupa, inni kaznodzieje poczęli wygłaszać na temat powieści mniej lub więcej wymowne nauki, popyt na książkę jest wprost zjawiskowy. Ostatnie wydanie wyszło przed paru tygodniami w 140.000 egzemplarzy.

E. S. N.

Na to ażeby podzielić majątek i stworzyć kolonię polską, nie do walki z Rusinami, ale do pracy, nie potrzeba bynajmniej uciekać się do rozmaitych banków parcelacyjnych jawnych lub ukrytych, każdy żyd-faktor zrobi to samo taniej — o wiele i nie będzie fałszywą polityką pokrywać otrzymanych zysków.

Ażeby chyłną się do upadku własność ziemską sparcelować pomiędzy swoich; ażeby dać ziemię tym, którzy jej pragną i potrzebują; ażeby pozbawić aferystów środków do oszustwa i wyzysku, jednych — w imię polityki, drugich — dla zarobku, a zawsze goniących tylko dobry interes; ażeby nareszcie utrzymać „status quo” naszego posiadania, — musimy parcelację prowadzić bardziej prawidłowo, uczciwie i celowo. Nie mam tu na myśli parcelacji cząstkowej, dla zaokrąglenia majątku, ale całkowitej. Do tego powinno całe społeczeństwo dopomóc — bo w tem jest przedewszystkiem jego interes.

Trzeba koniecznie stworzyć instytucję parcelacyjną samodzielną, w interesie narodowym prowadzoną, mającą na celu nie walkę warstw, stronnictw lub walkę narodową, ale z jednej strony interes ekonomiczny, z drugiej — społeczny. Na to kapitały powinny się znaleźć. Mamy je w bankach zagranicznych i krajowych beczynninie leżące, — niechże lepiej pracują na użytek publiczny. Czyż miłość własna narodowa, czyż spokojna przyszłość nasza i naszych rodzin, czyż wzmożenie się żywiołem najlepszym i najpracowitszym nie stanowią do tego podniecia? Pamiętajmy, że nie tylko ta ziemia uratowana, która nie została sprzedana, ale ta także, która w obce ręce nie poszła.

F. R. C

Hr. Gołuchowski i Węgry.

Wiedeń, 17 września.

(A) Dziennik przyboczny Stefana Tiszy i barona Fejervary'ego „Az Ujsag” w Budapeszcie ogłosił list z Wiednia, przypisujący całą winę upadku bar. Fejervary'ego hr. Gołuchowskiemu.

Gdy bar. Fejervary — brzmiał w streszczeniu ów list — zameldował się u monarchy przed rozpoczęciem manewrów czeskich, już wiedział, że jego upadek jest postanowionym. Również i arystokraci, będący członkami koalicji, wiedzieli o tem. Wiedzieli również o tem, co jeszcze dzisiaj dla szerszego ogółu tworzy tajemnicę, że w dniu 10 października Izbie poselskiej przedstawi się rząd koalicyjny. To wszystko postanowiono i zrobiono w Wiedniu u hr. Gołuchowskiego i w Tisza-Dob u Juliusza hr. Andrassego. Bar. Banffy odpowiedział tego ostatniego w lipcu r. b. nie napróżno w Tisza-Dob. Co mówili z sobą ci dwaj politycy o zjednoczeniu żywiołów, stojących na fundamencie ugody z 1867 r., tego nikt nie wie. Lecz w sferach dworskich utrzymuje się przekonanie, że wizyta Banffego w Tisza-Dob pozostawała w związku z licznymi, tajemniczymi podrózkami tegoż barona do Wiednia. Robił je z polecenia hr. Andrassego. Dzienniki koalicyjne bezpodstawnie oskarżały Banffego o chęć odstępstwa.

Bar. Banffy konferował z hr. Gołuchowskim w sprawie propozycji, porobionych przez hr. Andrassego. Skutkiem tych narad w zapatrywaniach hr. Gołuchowskiego zaszła zmiana zasadnicza. Bo hr. Gołuchowski jest dawnym, serdecznym przyjacielem rodziny Andrasseych. Dzięki temu hr. Juliusz Andrassy za pośrednictwem bar. Banffego mógł wpływać na postanowienia ministra spraw zagranicznych i to w wysokim stopniu. Hr. Gołuchowski kwestyi powszechnego głosowania użył za narzędzie do upadku bar. Fejervary'ego. Nie chodziło mu o zasadę powszechnego głosowania. Pragnął zrobić przysługę hr. Andrassemu. Celem zamianowania gabinetu koalicyjnego porobiono już wszelkie przygotowania. Zapowiedziane posłuchania będą zwyczajną formalnością. W sprawie wojskowej zawarto kompromis. Korona przystanie na komentowanie §. 11 art. XII. z 1867 r. w duchu konstytucyjnym. Takie komentowanie wymaga współdziału korony i Sejmu. Trzeba więc Sejm uczynić zdolnym do pracy. Wstępem do owej zdolności jest utworzenie gabinetu koalicyjnego. W zamian za przyznanie parlamentowi głosu w sprawach wojskowych, koalicja gwarantuje na szereg lat spokojne załatwienie spraw państwowych i odkłada utworzenie osobnego terytorium cłowego aż do terminu, w którym wygasną nowe traktaty handlowe.

Tak brzmią w streszczeniu informacje „Az Ujsag”.

Wynikają z nich dwa fakty: Po pierwsze, że Fejervary w czerwcu i w lipcu ludził się nadzieją pozostania czas dłuższy u steru rządu. Zdawało mu się, że stoi silnie w łaskach u korony. Na tem zaufaniu budował plan, iż korona udzieli mu pozwolenia nawet na narzucenie nowej ordynacji wyborczej w drodze rozporządzenia. Powtóre teraz, gdy Fejervary i jego klika prze-grali kampanię, krecio podkopują się pod hr. Gołuchowskiego. W tym celu jego rolę w przesileniu węgierskiem sprowadzają do mianownika osobistej grzechności jednego hrabiego dla drugiego hrabi.

Rola hr. Gołuchowskiego w całym przesileniu jeszcze nie jest znana i nie prędko będzie znana. Ze jednak wspólny minister spraw zagranicznych odnośnie do tej sprawy nie rzucił się względami osobistych przysług dla tego lub owego przyjaciela, więcej niż pewna.

Echa petersburskie.

Petersburg, 14 września.

(Stosunki u steru państwa. — Sprawa wolności prasy).

Dzienniki rosyjskie donoszą, że S. Witte niebawem wraca, aby objąć prezesurę gabinetu ministrów. O utworzeniu gabinetu zapadło postanowienie w drugiej połowie sierpnia i to, że Witte będzie pierwszym prezesem jego, było wiadome w dniu zawarcia pokoju, gdy p. Witte tak się jeszcze frasował o łaskę monarszą i gratulacyjną depeszę. Stopień odpowiedzialności gabinetu ministrów przed reprezentacją narodową jeszcze nie jest ustalony i trudno go nawet przypuszczalnie zakreślić na zasadzie ustawy, która w § 53 odbiera z rąk reprezentacji należące do niej sprawy i oddaje na rozstrzygnięcie innej wprowadzić instytucji, ale ściśle związanej z gremium ministrów, mianowicie Radzie państwa w dotychczasowym znaczeniu. Powiedziałem, ściśle związanej, ponieważ ministrowie zawsze są członkami dotychczasowej Rady państwa, a znowu w dotychczasowym komitecie ministrów zasiadają prezesowie departamentów Rady państwa.

Obecny komitet ministrów ma na celu ujednolitanie działalności poszczególnych ministerstw i decyduje o kwestjach, co do których nie mogłoby zdecydować jedno z ministerstw samo bez zawiadzenia o kompetencję drugiego. Komitet ministrów ma osobnego, wyznaczonego przez monarchę prezesa. Oprócz komitetu, jest jeszcze Rada ministrów pod przewodnictwem samego cara.

Kompetencje powyższych instytucji są nieokreślone i bardzo się wikłają. Jeden z młodszych profesorów prawa tak określił trzy wyższe instytucje państwowe w Rosji: „każda z nich składa się z grochu, kapusty i musztardy, lecz w rozmaitym ustosunkowaniu; oprócz tych trzech składników, Rada państwa posiada wiele zgorzkniałego i stęchłego masła, a tak doskonale imituje czwartą instytucję, spreparowaną na oleju konopnym (Senat), że i tu powstają spory o granice kompetencji”.

Niegdyś był jeszcze gabinet ministrów, zastępujący monarchę, nie mający nic wspólnego z europejskim znaczeniem tego terminu, zniesiony w połowie 18 stulecia. Wspomnienia o nim pozostały w historii prawa jedynie ku większemu udręczeniu składających egzamina akademików. Oczywiście sprawa, że po powstaniu gabinetu ministrów na modłę europejską, Rada państwa musi być przekształcona. Rada ministrów zniesiona — ponieważ byłoby obrazą dla monarchy, gdyby skład jego najbliższej rady zależnym był od usposobienia reprezentacji narodu. Natomiast nieodwołalnie musi powstać kamaryla rządząca, złożona z matek, ciotek, wujów, piastunów, Filipów, Putiatinów i w ogóle ludzi opatrnościowych.

Już ta sama gmatwanina wyższych instytucji jest klęską dla spraw państwowych, ale są rzeczy inne. W dziejach państw nie można znaleźć tak strasznej emulacji i braku jednności w działaniu wyższych instytucji, jak w Rosji szczególnie pod obecnym carem.

W tych swarach różnych potęg biedny rosyjski poddany widział dla siebie promyk niezależności, nadzieję, że skoro nie jeden, to drugi, trzeci ujmie się za nim. Ta nadzieja w gruncie rzeczy — to chmury w Sacharze, które jednak idą mimo. Wiemy o tem z własnego doświadczenia: Apuchtin klęcił się z ministrem, ale gnębili nas jeden i drugi. Tak najczęściej dzieje się w Rosji.

Więc nie ma powodu „Ruś” zbyt utyskiwać, że zorganizowanie gabinetu przed otwarciem Dumy państwowej odda dyktaturę w ręce prezesa gabinetu. Przedewszystkiem będzie on zależny, jak dotychczas, od jakiejs frejliny, lub Filipa.

Nikt nie wątpi, że wolność słowa jest konieczna, gdy chodzi o przygotowanie opinii do wyborów. Pod tym względem rząd istotnie zachowuje się tak, jak gdyby liczył na to, że wybory bez wszelkiego uświadomienia ludzi przypadkowych będą dla niego najlepsze. Odrzuca na wstępie przedstawia siebie światłej opinii i świadomości. O ile znam społeczeństwo rosyjskie i rząd, to wiem, że mógłby się obejść bez tych drażniących drobiazgów. W Wilnie drugie pismo polskie nie dozwolone, w Petersburgu podanie o wydawanie „Rzeczywistości” uchylone. Byłoby to jeszcze inniej dziwne nam Polakom, gdyby chodziło tylko o dzienniki polskie, ale w tym wypadku nie pozwalają na wydawanie nowych pism rosyjskich. Jednemu np. odmawiają pod pretekstem, że ten dziennik „przypuszczalnie może zastąpić „Syn Otcieczestwa” systematycznie duszony, innemu nie dają koncesji dla tego tylko, że w liczbie współredaktorów jest dwóch biorących (mniej głośny) udział w Związku inżynierów. Pismo zupełnie specjalne techniczne, w programie nie mające nic wspólnego z polityką lub publicystyką.

Komisya Kobeki, obradująca nad ustawą cenzuralną i wolnością prasy, zawiesiła swe prace na czas kanikułarny i miała się zebrać 28 sierpnia. Członkowie stanęli na termin w stolicy, również jak i p. Kobeko, ale zaproszenia od niego nie otrzymują.

— Widzi pan — mówi mi jeden z członków komisji — prawdopodobnie p. Kobeko ma odpowiednie rozporządzenie. Już wielki czas, ale być może kwestya pozostawiona będzie i oddana do rozpatrzenia Dumie państwowej.

Dowiedziałem się przytem, że komisya znaczną

większością głosów uchwaliła już wnioski, 1) że na wydawanie dzienników lub pism peryodycznych wogóle żadnych koncesyj, pozwoleń nie potrzeba — dość zawiadomić odpowiednią władzę, 2) że osobnej ustawy cenzuralnej do kontrolowania prasy nie ma potrzeby tworzyć, a ogólna bowiem ustawa karna dostatecznie zabezpiecza moralność publiczną i interesy jednostek wobec prasy. W ogóle wszystkie dotychczasowe kwestye rozstrzygnięto znaczną większością głosów w duchu liberalnym. Pozostały jeszcze kwestye: 1) kto może lub powinien pociągać prasę do odpowiedzialności i w jakiej drodze, 2) kwestya stopnia zastosowania rozpatrzonych kwestii do języków obcych lub obcojęzycznych.

Z socjalno-demokratycznego obozu w Niemczech.

W socjalistycznym obozie niemieckim nigdy nie było szczególniejszej harmonii. Czasem jednak kwasy wzajemne nieufności, osobiste zawiści itp. objawy ludzkiej natury, zaosirzają się do tego stopnia, że obóz socjalistów wygląda nie jak zwarta, świadoma celów swoich i ich wspólnością głęboko przejęta armia, ale jak plac boju, na którym poszczególne frakcje uderzają na się z nieminiejszą zaciekleścią jakby w innych warunkach uderzyły, powiedzmy, na stronnictwa narodowe.

Teraz właśnie można obserwować to ciekawe zjawisko. W publicystyce socjalistycznej w Niemczech rozpoczęła się zażarta walka, która obejmuje powoli całą niemal niemiecką Rzeszę. Aby o rozmiarach jej dać czytelnikowi bodaj przybliżone pojęcie, wspomnieć wystarczy, że redagowana przez Franza Mehringa „Leipziger Volkszeitung” w seryi dziewięciu wstępnych artykułów wystąpiła przeciw „Vorwärtsowi”, dalej, że Kautsky, pominawszy poprzednie jego polemiki, ogłosił także w „Neue Zeit” pięć artykułów przeciw „Vorwärtsowi”, na co „Vorwärts” znowu dawne jego pominawszy polemiki, odpowiedział sześcioma artykułami wstępnymi, wymierzonymi przeciw Kautskiemu. Cała prasa partyjna bierze naturalnie żywy udział w kampanii, roztrząsając bardzo gruntownie zarówno „Fall „Vorwärts” jak „Fall „Leipziger Volkszeitung”. Przeciwnicy tej ostatniej i Kautskiego są tym razem w znacznej większości, bo tylko pięć organów stanęło po stronie Kautskiego i Mehringa, podczas gdy inne znacznie liczniejsze, walkę do której „Vorwärts” został zmuszony, potępiają.

Centrum jednak całej walki jest „Vorwärts”. Gdyby ta walka redukowała się tylko do wspomnianych na początku waśni i kwasów, nie wartoby rozpisywać się o niej, ale tym razem jest ona tak zasadnicza i charakterystyczna, że bliższe przyjrzenie się jej może doskonale przyczynić się do poznania i należytej oceny dzisiejszej niemieckiej socjałdemokracji.

Walka rozpoczęła się od debaty nad strajkiem generalnym. W istocie jednak debata ta była tylko pozorem, ponieważ różnice i antagonizmy w walce tej rolę motorów grające, są starsze i głębsze, niż różnice zapatrywań na celowość masowych strajków politycznych. Właściwe różnice sięgają aż do podstaw marksowskiej teorii, co Kautsky w jednym ze swoich artykułów bardzo trafnie przedstawił. Wywodzi on tam, że polityką „Vorwärtsu” kierowali niegdyś ludzie hołdujący „ekonomiczno-historycznemu” myśleniu. Kautsky ma tu naturalnie na myśli system marksowski, w którym mu chodzi nie o wyrokowanie o rzeczach, ale o ich rozumienie. „W ekonomii politycznej etyka nie ma czego szukać, jak również w naukowo uzasadnionym socjalizmie, (który w „Vorwärtsie” jak w każdym organie marksowskim powinien panować). Socjalizm ten ma badać związki społeczne. Jeżeli zaś z badania tego wysnuwa on wnioski na przyszłość, to nie są one wydedukowane z przesłanek etycznych tak samo, jak nie na etyce opierają się praktyczne wnioski, do których w swoich badaniach dochodzi hygieni...”

„Dzisiaj jednak przeważa w redakcji „Vorwärtsu” — wywodzi Kautsky dalej — myślenie „etyczno-estetyczne”, które zdąża przedewszystkiem do tego, aby wywierać silny wpływ moralny i estetyczny, aby w czytelniku wzbudzić wstręt przed niemoralnością i obrzydliwością istniejących stosunków. Jest to jednym słowem „socjalizm uczuciowy”.

Profan może zapytać, czy to istotnie taka zbrodnia? Ale dla Kautskiego, który jest prawowitym marksistą taka zamiana myślenia „historyczno-ekonomicznego” na „etyczno-estetyczne” musi być rzeczywiście straszną i w najwyższym stopniu pożałowania godną. Nie potrzeba bowiem zapominać, że marksizm całą swą dumę widzi w tem, że wyprowadził on socjalizm z nizin „utopii” na wyżyny „nauki”, co znaczy, że właściwy socjalizmowi przed Marksem etyczny punkt widzenia, z którego dojść można tylko do utopii, został zastąpiony systemem, który zasadniczo odsuwa od siebie wszelką etykę i rozwój kolektywizmu przedstawia jako „konieczność naturalną”. Dlatego też rzeczywiste prawdziwy marksista, tj. taki, który Marksa zrozumiał i system jego myślenia za prawdziwy uznał, nie będzie dla danych faktów i zjawisk szukał ocen etycznych, ale ograniczy się do zbadania stosunku, w jakim pozostają one do tezy o konieczności rozwoju kolektywizmu. Jeżeli tedy jakiś socjalista zaczyna bawić się w etyczną ocenę zjawisk życiowych i tej pracy swojej nadaje nawet stanowisko panujące, to takiemu marksistcie jak

Kapelusze, Cylindry

z fabryk: Habiga,
Plessa, Scotta, Chry-
stysa, Borsalino,
Pichlera, poleca

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

4877

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła.

Kautsky, musi się to wydać wstecznictwem, cofaniem się do epoki przedmarksowskiej i sprowadzaniem socjalizmu z wyżyn „naukowości“ na niziny „utopii“.

Na zarzuty Kautskiego i solidaryzującego z nim Mehringa odpowiada „Vorwärts“, że on tak bynajmniej nie myśli, jak mu Kautsky imputuje, zresztą jest przekonany, że Marks jedynie dlatego proklamował tak zawzięcie swój materyalizm, ponieważ miał wówczas do czynienia z z bankrutowanym idealizmem (Hegel). Dzisiaj Maks nie byłby takim materyalistą, ponieważ idealizm dzisiejszy jest inny. Dzisiaj Marks „z rosnącą namietnością“ byłby zwalczał istniejący porządek rzeczy „systemem ekonomiczno-etycznym“. „Więcej idealizmu“ — oto hasło dnia dzisiejszego, więcej idealizmu — to znaczy, Kautsky nie zblednij — więcej etyki!

Tu rzeczywiście Kautsky powinien zblednąć, ponieważ takiego wyznania z ust naczelnego organu marksizmu nie mógł on oczekiwać. Istotnie system Marksa nie da się tak elastycznie wyginać. Wprawdzie jest on z gruntu fałszywy, ponieważ wychodzi z fałszywych założeń, ale uznawszy te ostatnie, jest dalej bardzo logiczny i nigdzie nie zdradza zamiaru łączenia z sobą rzeczy, które się z sobą połączyć nie dadzą. W komunistycznym manifestie swoim Marks ogłosił moralność jako mieszczańską przesadę i do końca życia śmiał się każdemu w oczy, ktokolwiek chciał mu mówić o moralności. I jest to rzeczywiście jedyne logicznie możliwe stanowisko, o ile się je chce oprzeć na premisach marksowskich. Skoro tedy „Vorwärts“ utrzymuje, że Marks przy dzisiejszym stanie umysłowości głosiłby zasady etycznego idealizmu, to twierdzi on nie mniej ani nie więcej, jak tylko, że Marks dzisiaj zaprzeczyłby sobie samemu.

Ścisli marksiści, którzy piszą w „Neue Zeit“ i w „Leipziger Volkszeitung“ zupełnie słusznie twierdzą, że „Vorwärts“ nie jest w tej swojej apostazji samotnym. Ołbrzymia większość organów socjalistycznych niemieckich hołduje teraz jego metodzie „ekonomiczno-etycznego“ myślenia. Co więcej nawet tak prawowierny marksista jak sam Kautsky w tym właśnie artykule w którym wytyka i zwalcza etyczno-uczuciowe aspiracje „Vorwärtsu“, popełnia grubą niekonsekwencję, twierdząc, że w walce klasowej proletaryat nie może się obejść bez czynników etycznych, a więc bez moralności, a więc bez tego, co Marks nazywał — mieszczańskim przesądem.

Mimo tę niekonsekwencję Kautsky ma logiczną słusność, domagając się, aby naczelnny organ socjalistyczny stał na gruncie marksizmu. Co innego kwestya wykonalności tego żądania. Co z niem uczyni rzeczywistość, przewidzieć trudno, ale prawdopodobnie socjalizm rozszerzając się i stykając coraz częściej z życiem w jego najróżnorodniejszych przejawach, zrezygnuje powoli z dogmatu swojej naukowości, ponieważ z jednej strony system Marksa jest fałszywy i z najelementarniejszymi zjawiskami życia pogodzić się nie da, a z drugiej strony jest on tak skomplikowany, że na trzy miliony socjalistycznych wyborców w Niemczech jest zaledwie jakich kilkuset, którzy go należycie znają i rozumieją, czego, jak się okazuje, nie można nawet powiedzieć o politycznych redaktorach organu naczelnego „Vorwärtsu“...

Wiadomości polityczne.

DEMOKRATYCZNO-KONSTYTUCYJNE STRONNICTWO W ROSYI.

Polityczne stronnictwa w Rosyi rozpadają się na opozycyjne i rewolucyjne. Do pierwszych należą większość ziemstw, przedstawiciele miast, część Związku związków itd. Do drugich należy zaliczyć socjaldemokratów, socjalrewolucjonistów, związek „Oswobodzenia“ i żydowski „Bund“. Z pośród tych stronnictw rewolucyjnych największy wpływ posiada związek „Oswobodzenia“. Składa się on z ludzi, grupujących się koło wydawanego przez Piotra Struwego „Oswobodzenia“, i którym ruch wolnościowy rosyjski ma bardzo wiele do zawdzięczenia. Przed ogłoszeniem ustawy o Dumie znaczenie tego związku, który dzieli się zresztą na wiele sekcji, bardzo zmalało. Organ jego, wydawany za granicą, wskutek zmiany stosunków, które umożliwiały omawianie części materiału bieżącego w dziennikach legalnych, stracił bardzo wiele na treści i wskutek tego stał się mało interesującym. Sam związek trzymał się długo w cieniu i unikał wszelkiego rozgłosu. Teraz jednak, kiedy rozpoczyna się kampania wyborcza, opuszcza on znowu swoją dotychczasową rezerwę, aby odegrać rolę, odpowiadającą jego szerokim wpływom.

W tych dniach członkowie związku odbyli pierwsze wielkie posiedzenie w Moskwie. Politycy nie udało się wyszukać miejsca obrad. Przebieg jego nie jest dokładnie znany. Wiadomo tylko, że na wniosek należących do związku ziemców jednogłośnie uchwalono przestoczyć go na stronnictwo demokratyczno-konstytucyjne. Następnie wybrano 40 członków stronnictwa iako komisję, mającą zredagować program. Komisya ta rozpocznie natychmiast swoje prace. Następnie po długiej debacie nad stanowiskiem stronnictwa wobec Dumy, uchwalono wziąć udział w wyborach do tej ostatniej, ale pod warunkiem, że wybrani przy współdziałaniu stronnictwa członkowie Dumy natychmiast rozpoczną walkę o konstytucję. W dyskusji zgadzano się na to, że obecna Duma ani nie odpowiada życzeniom narodu, ani nie zastępuje konstytucji.

Nie mniej jednak zgromadzenie uznaje, że Duma będzie dobrym terenem dla propagandy idei demokratycznych. „Każdy prawdziwy przyjaciel ludu — powiadają w protokole posiedzenia — każdy przyjaciel wolności pójdzie do Dumy tylko w tym celu, aby walczyć o konstytucję“. Dalej wskazano na to, że demokratyczni członkowie Dumy muszą zdecydować się na zupełne zerwanie z rządem i na śmiałe ponoszenie konsekwencji tego zerwania. Ze względu na istotnie silne i szerokie wpływy, jakie mają „Oswobodzieniecy“, uchwały ich mają znaczenie nie tylko teoretyczne, ale i praktyczne. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wszędzie, gdzie tylko census na to pozwala, wejdą oni do Dumy, gdzie utworzą względnie silną i świadomą celu opozycję. Jeżeli im się jeszcze uda już w samej Dumie przyciągnąć na swoją stronę umiarkowańszych przedstawicieli stronnictwa konstytucyjno-ziemskiego, to może bardzo łatwo przyjść do proklamowania konstytuancy.

AUERSPERG I WNUK SCHMERLINGA.

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Wydawnictwo „Konservative Korrespondenz“ z wielkim naciskiem podkreśla fakta następujące:

Nowo mianowani kierownicy handlu i oświaty Le-

— Pan Nossek pisze.

— Prosić.

Wszedł człowiek krótki, gruby, nie miłośniernie spocyny i sapiący. Na wardze wisił mu kawałek do połowy żółtego cygara.

— Panie Nossek — spytał go Władysław, — pamięta pan tę historię... to pan pisał?

Przyglądał się długo, czytał.

— Czy to wszystko prawda?

— Nie ma słowa prawdy; cała prawda była w tych czterdziestu, czy pięćdziesięciu wierszach, które redaktor wykreślił — cedził przez zęby z perfidią.

— Jednak...

— Wiadomości Nosska szły zawsze na wagę złota, a tu skracają — mruczał pochmurnie.

— Jednak pan wiesz coś więcej...

— Nossek wszystko wie, co się dzieje w mieście...

— Mój panie — zaczął Korewicz, — czy nie wie pan czegoś o jegomości, który tę młodą osobę oprowadzał przedtem po mieście...

Nossek stał oparty ciężko o biurko redaktora, zwiesił swą małą, ostrzyżoną przy skórze, mocno łysiejącą już głowę, która właściwie stanowiła jakby stożkowe zakończenie grubego karku, patrzył przed siebie bezmyślnie i sapiał nie miłośniernie.

— Znam doskonale tego łajdaka — wykrztusił po chwili dłuższego milczenia, a potem skandował dobitnie:

— Nossek zna wszystkich łajdaków w mieście.

Korewicz aż podskoczył na miejscu. Podbiegł do niego i zaczął zasypywać go pytaniami. Ale gruby reporter zamknął się w mutym, nie absolutnym — słowa zeń niepodobna było wyciągnąć.

opold hr. Auersberg i baron Bienerth, wnuk Schmerlinga, są pod względem politycznym zwolennikami zasad niemiecko-liberalnych czyli w austriackim znaczeniu tego słowa centralistami. Do tych samych zasad przynależy kierownik ministerstwa kolejowego, Wrba. Duch Auersbergów i Schmerlinga unosi się znowu nad ławą ministeryalną. Od czasu upadku stronnictwa niemiecko-liberalnego Austria nie miała tak jednolicie niemiecko-liberalnego gabinetu, jak obecnie. Z wyjątkiem hr. Buquoy, dr. Piętaka i dr. Randy wszyscy ministrowie są centralistycznego pochodzenia.

Warto, aby stronnictwa w Izbie liczyły się z tym faktem.

Od siebie dodamy, że należałoby wezwać do większej baczności również i przywódców Koła polskiego. Wierzymy w jak najlepsze intencje tych ostatnich, czy jednak nie ufają oni zbyt łatwowiernie baronowi Gautschowi i jego obietnicom?

W zaborze rosyjskim.

Warszawa, 16 września.

(Śledztwo w sprawie protestu Polaków. — List arcybiskupa Popiela do cara. — Biurokracja bawi się w ucisk. — Bojkot szkoły. — Skutki ukazu tolerancyjnego. — Bicie szyb w szkołach).

W sprawie znanego protestu polskiego bawił w Warszawie trzy dni delegat ministerstwa spraw wewnętrznych. Z ludnością nie stykał się wcale, a wszelkie wiadomości zbierał wyłącznie u ober-policmajstra Meyera, Jaczewskiego i wogóle u osób urzędowych. Teraz zaś ma przyjechać w tej sprawie senator Postowski, który zna Królestwo dobrze, był tu bowiem prokuratorem. Podpisani na owym proteście wszelkiego rodzaju urzędnicy państwowi byli zapytywani przez gen. gubernatora, jak śmieli podpisać taki nielegalny zbiorowy protest, potem indagowano ich, ale już nie tyle z powodu nielegalności protestu, ile z powodu zbyt ostrych i demonstracyjnych wyrażań, wreszcie władze uchyliły czy przyczaiły się. Zdaje się, że Jaczewski polecił odpowiednim urzędnikom zaniechać tymczasowo tę sprawę i czekać na nowe rozporządzenie.

Arcybiskup Popiel po wydaniu znanego listu w sprawie bojkotu szkolnego spostrzegł poniewczasie, że zrobił krok fałszywy, że opinia słusznie skierowała się przeciw niemu, postanowił rzecz tę o ile można naprawić. W tym też celu wysłał on, jak wiadomo już z dzienników, paru delegatów do cara w celu doręczenia mu listu pasterskiego w sprawie szkolnej.

„Poczytując — mówi arcybiskup — za największe zło dla kraju fakt przerwania nauki w szkołach i oddanie znacznej części młodzieży pod wpływ jednostek zdemoralizowanych i szkodliwych, ogłosiłem list, wzywający dzieci w imię dobra kraju do pójścia do szkoły“. Wychodząc jednakże z tegoż samego stanowiska, jako pasterza powierzonej sobie owczarni, Popiel uważał za niezbędne zwrócić się do cara z przedstawieniem, w jakim stanie znajduje się społeczeństwo polskie i z wyjaśnieniem, że uspokojenie umysłów może nastąpić tylko wówczas, gdy społeczeństwo otrzyma szkoły czysto polskie.

Lepiej byłoby bezwątpienia, aby Popiel stał zawsze na wysokości zadania i nie potrzebował latać swych nierozważnych czynów wystąpieniami do cara, w takich bowiem chwilach walki z rządem godniej by-

— Znasz pan, z pewnością wiesz? Mów na miłość boską!... To mnie niezmiernie interesuje!

Milczenie. Przyciskany do muru sapiał tylko potężniej i gwałtowniej żuł cygaro w ustach.

W drzwiach śmieje się złośliwie błada, zmięta twarz nad wysokim, podejrzaną czystości kołnierzykiem.

— Panowie z niego nic teraz nie wyciągną. — Nossek gada tylko przy piwie.

— Tak, Nossek gada przy piwie — potwierdza on sam, rozdzielając z naciskiem sylaby.

— Tak? Hm, w takim razie żałuję mocno, nie będę miał przyjemności rozmawiania z szanownym panem — rzucił Korewicz z pogardliwym uśmiechem.

Nossek zakręcił się ciężko na pięcie i obojętnie wychodził z gabinetu redaktora.

— Za wielkie byłoby poświęcenie zasiąść z taką spoconą cholera przy jednym stole — kończył doktor, kiedy został sam z Władysławem — i chociaż ogromnie pragnął bym... Ale czy rzeczywiście człowiek ten może mieć jakie wiadomości dokładniejsze?

Zaczynał się wahać, podniecona ciekawość niepokoiła go nieco.

— Bo ja wiem. Czy w danym wypadku nie obełga doktora? Nie mogę ręczyć. To pewna, że zna lepiej niż ktokolwiek najtajniejsze zaułki, najbrudniejsze zakątki miasta, że w mętach jego pławi się jak w swoim najmilszym żywiole i nic z dziedziny sensacyi, skandalu, nadzwyczajności nie ujdzie jego uwagi. Z tego powodu w dzienniku jest bezwarunkowo nieoceniony.

— Taki wycirus!

— Może właśnie dla tego, że wycirus.

(D. c. n.).

26

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

— Któż to jest?

— Owa właśnie histeryczka ze szpitala. Osoba w najwyższym stopniu niebezpieczna jako żona dla Tomasza. Usposobienie szczególniejsze. Przytem jest tam jakaś tajemnica... jest tam ktoś... Ale — porwał się nagle — może wy tu więcej wiecie? Drukowano w „Pochodni“ cały romans z powodu tego wypadku.

— Romans? Oczywiście musiał pisać Nossek. Dawno?

— Przed... czekajcie, tygodniem... ośmiu... dziewięciu dniami.

Po dłuższym poszukiwaniu odnaleziono rzeczony artykuł w komplecie pisma. Władysław rzucił okiem i uśmiechnął się.

— Naturalnie, nie miałem żadnych wątpliwości — popis stylistyczny Nosska.

— Ale tu nic nie ma — mówił Korewicz po przeczytaniu. — Opowiedziano tylko bardzo kwieciste i potocznie, że pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala młodą piękną osobę płci nadobnej, znalezionej na ulicy z raną „kłątą“ piersi. Mnieby chodziło o stwierdzenie, że tam jeszcze był ktoś... że musiał być ktoś... Psia-kość! Kto był tym rzekomym szatanem, o którym panienka dziwi opowiada.

Władysław zadzwonił.

— Pan Nossek jeszcze nie wyszedł? — pytał chłopaka, który wszedł na głos dzwonka.

Wódka francuska i sol Molla

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu obstrukcję, trwale działają. — Cena za pudełko 2 kor.

Główna wysyłka. Aptekarz A. Moll, c. k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. — Składy we Lwowie: JAKÓB BEISER, — A. Ehrbar, — PIEPES-PORATYŃSKI — plac Bernardyński — J. Wewiórski, — Szymon Hay, — En gros: Stan. Markiewicz, Musiało wiczi Janik O. f. Wincklera Syn, A. Szkowron.

Wódka francuska i sol Molla

ból ukaja przy wieweraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany 5 środek uniwersalny. Flaszka kor. 1.90.

aby nie odzywać się do cara, nawet wówczas, gdy występuje się do niego z prośbą, czy żądaniem zadosyćuczynienia domaganiom się naszego społeczeństwa.

W każdym razie będzie list pasterski doręczony przez Wielopolskiego i Radziwiłła carowi, może być dla sprawy szkoły znaczenie z tego li tylko powodu, że list ów ubocznie wskazuje, jako uspokajające odezwy Popiela do ludu w sprawie bojkotu szkolnego — przeszły bez wrażenia — że nawet wierni katolicy głosu jego słuchać nie chcieli, co oznacza, że społeczeństwo polskie na tym punkcie jest zsolidaryzowane i dąży uparcie do zakreślonego sobie celu.

Zdawałoby się, że smrotne klęski Rosyan powinny ich ułagodzić nieco — przypuszczenie błędne. Stosownie np. do uchwał Komitetu ministrów, wolno uczniom rozmawiać między sobą po polsku. Atoli wskutek niefortunnego, jak zwykle zredagowania tych uchwał, niektórzy dyrektorowie tłumaczą je z całą perfidią, że rząd zezwolił na mówienie po polsku „w pozaszkolnych godzinach“ t. j. po lekcjach. Tłumaczenie takie jest po prostu kręctwem, ale tak wytłumaczyli sobie dyrektor IV gimnazjum męskiego w Warszawie i naczelnicy szkół miejskich i nie pozwalają uczniom rozmawiać po polsku, na co przedtem (n. p. IV gimnazjum) nie zwracano nigdy uwagi, pozwalając dzieciom mówić po polsku. — Dyrektor znów szkoły realnej rozumiał uchwały dobrze, — ale obawiając się — aby Polacy nie zmuszali Rosyan do mówienia z nimi po polsku tj. nie polszczyli siłą Rosyan — umieścił Polaków w jednym oddziale na Jeziuckiej, Rosyan w drugim — na Ziotej.

Warszawa oczekuje niecierpliwie wiadomości z Petersburga, dotyczących szkoły polskiej i gorączkuje się coraz więcej. Od uchwał Komitetu ministrów zależy w znacznej mierze uspokojenie nerwów wielu tysięcy rodzin.

W gimnazyjach wre walka. Władze pochlebstwami i obietnicami usiłują ściągnąć do szkół, tak bowiem żądał generał Olchowski; społeczeństwo znów wywiera coraz większy nacisk na rodziców, aby odbierali dzieci z gimnazyjów i część rodziców poddaje się tym radom. Warszawa zdaje się być obecnie w okresie szykowania się do nowej kampanii z wrogiem, ale ponieważ nadchodzą różne wiadomości z Petersburga — mimowoli miasto nasze zawiesza broń — aby bez potrzeby nie ponosić ofiar. To pewna wszakże, że o ile uchwały Komitetu ministrów nie zaspokoją w znacznej mierze żądań ogółu nastąpi walka zaciekle i zjadła; nienawiść może wziąć górę nad rozsądkiem i ludzie zdecydują się na taki oręż w tej walce, który odrzucali od siebie dotąd, rozpacz bowiem ogarnia rodziców i cały ogół, że tak ważna dla nich sprawa, tak lekkomyślnie jest przez rząd traktowana i tak zwlekana.

Objazd biskupa Jaczewskiego w dalszym ciągu jest tryumfem polskości i katolicyzmu. Nakładano kary za urządzenie banderyi, ale to nie powstrzymało nikogo, 1000 przeciętnie jeźdźców przeprowadza biskupa.

Jakie na razie jest zwycięstwo katolicyzmu w liczbach, ilu mianowicie przyjęło już katolicyzm, dobrze nie wiadomo; dla orientacji wszakże przytoczę kilka danych. W parafii janowskiej liczba katolików wzrosła z 3.040 do 13.200, w Sarnakach z 4.500 do 7.000, w par. bialskiej z 8.000 do 25.000, w górcekiej z 3 do 10 tysięcy. Parafie te są, co prawda, duże, obejmują bowiem dwie, a nawet trzy dawniejsze, wszakże było w nich do ukazu zaledwie 18.500 katolików, obecnie jest ich przeszło 5.600, tj. przybyło prawie 38.000 w 4 parafiach.

Moskale i popi usiłują powstrzymać wszelkimi środkami pęd ku katolicyzmowi, udaje im się to jednak na razie tam tylko, gdzie jak np. w włodawskim lub chełmskim całe wsie są prawosławne i to w wielu miejscach li dzięki temu, że popi wmawiają ludowi, jako rząd wkrótce rozda prawosławnym ziemie majorackie i lasy rządowe, bądź, że car wkrótce karze przywrócić neokatolików do prawosławia, że będzie ich karał za odstępstwo. Nie zbyt dobrze powodzi się zaiste popom na Litwie, jeżeli urządzają, jak np. w mińskim, liczne zjazdy popie i postanawiają wziąć się gorliwie do pracy nad swą owczarnią. W jaki sposób pracują, jak wysoka jest kultura popów, świadczy fakt, jaki miał miejsce w mińszczyźnie. Pewien pop na kazaniu w następujący sposób zachęcał lud do pozostania w wierze prawosławnej:

„Przejdziecie na katolicyzm, to zaraz ci księża każą się wam uczyć katechizmu, rozumiecie, całego katechizmu na pamięć, a ja, czy żądałem kiedy od Was czegoś podobnego? oni (księża) będą was nekali spowiedziami i wytykali wasze złodziejstwa, oszustwa, i inne grzechy. każą wam zaraz oddać ów worek kartofli, czy ćwiartkę żyta temu, od kogoście wzięli — a ja, czy was nekam kiedy spowiedzią, czy zmuszam do oddawania? oni każą się wam uczyć czytać i pisać, a ja, czy was zmuszam kiedy do czegośkolwiek? — chcecie się zaprzędać woli księży, przechodźcie na katolicyzm.“

Dowiaduję się, że dziś w południe wybito szyby kamieniami w szkole realnej, na kanonii, w gimnazjum V przy ul. Marszałkowskiej, w IV na placu św. Aleksandra. Jednocześnie wzrasta u nas oburzenie na kilku dyrektorów, nauczycieli moskali, którzy najwięcej brudzą w sprawie szkolnej.

KOMERSKI.

Garwolin (gub. siedlecka), 14 września.

(Walka o szkołę polską po wsiach.)

Stawianie żądań o szkolnictwo polskie i o język polski wykładowy w szkole wiejskiej rozpoczęło się w naszym powiecie jeszcze w zimę. Ruch ten objął początkowo wsi kilka, w których dzieci poczęły się domagać wprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego i nie otrzymawszy przychylniej odpowiedzi przestały uczęszczać do szkoły. W Późnowie, wsi należącej do gminy Wola Rembkowska, gospodarze-ojcowie udali się do nauczyciela i oświadczyli mu stanowczo, że domagają się aby odtąd uczył po polsku, gdyż wobec tego, że oni placą nauczyciela i za ich pieniądze postawiona była szkoła, mają prawo żądać szkoły polskiej. Skoro nauczyciel odmówił żądaniu gospodarzy — ci zabrali dzieci ze szkoły. O naszym fakcie nauczyciel zawiadomił swoją zwierzchność oraz zarząd gminy, poczem sam wieś opuścił. Kilka tygodni temu przyjechał do gminy naczelnik straży ziemskiej i począł wzywać do siebie po kilku gospodarzy i badać ich o to, kto pierwszy począł ich namawiać do żądania języka polskiego w szkole. Chłopi trzymali się dzielnie i żądanych wyjaśnień odmówili. Piątego września wezwał naczelnik straży ziemskiej do Garwolina dziewięciu gospodarzy z Rembkowa: Józefa Kozłowskiego, Kazimierza Sabieszke, Józefa Witaka, Józefa Szymborskiego, Ludwika Stefańskiego, Piotra Rychlika, Jana Barankiewicza, Ignacego Talora, Pawła Dziwinka i trzech gospodarzy z Późnowa: Jana Czajkę, Jakuba Pałyskę i Adama Rękawkę i odczytał im decyzję gubernatora siedleckiego, który administracyjnie skazał ich na areszt kilkutygodniowy. Zaraz po odczytaniu wyroku gospodarze odprowadzeni zostali do aresztu w Garwolinie. Za poradą inteligencji gospodarze wysłali z więzienia telegraficznie prośbę do gubernatora o odłożenie kary na czas pewien, ponieważ obecnie jest czas siewów i aresztowanie ich odbiłyby się musiało nader szkodliwie na stanie gospodarstw i ich rodzin. Na drugi dzień przyszła od gubernatora również telegraficzna odpowiedź odraczająca na czas pewien karę, aż do czasu skończenia siewów. Lud wymiarem kary się nie przeraził i przy żądaniu swem wiernie stoi i prawdopodobnie wytrwa, pomimo badań i śledztwa które pragnie wykryć „zaczynszczików etoj polskiej kramoły“.

RECYDYWISTKA.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych.

Za przykładem miast zachodnio-europejskich a ostatnio Krakowa — urządzono nareszcie i u nas wystawę prac uczniów rękodzielniczych, która ma na celu zachęcić młodsze pokolenie rękodzielników do tem staranniejszego wykończenia robót i niejako dać dowód uzdolnienia przyszłych czeladników. Dla zapobieżenia, aby pod pokrywką prac uczniów nie przedstawiono na wystawie dzieł rąk obcych — utworzyły się przy komitecie fachowe komisje — które od czasu do czasu kontrolowały postęp prac przyszłych wystawców. Wystawa, zakrojona początkowo na mniejszą skalę — przybrała w miarę zbliżania się terminu otwarcia większe rozmiary, tak że obecnie prawie cały pałac sztuki na placu powystawowym zapelniony jest najrozmaitszymi okazami naszego rękodziela. Wczoraj przed południem odbyła się uroczystość otwarcia wystawy. Po nabożeństwie w kościele katedralnym — zebrały się poszczególne cechy z wystawcami na pl. Kapitułnym, poczem, z kapelą miejską na czele, mimo deszczu, podążyły na plac powystawowy — gdzie już zgromadziła się liczna publiczność. Około godz. 11 nadjechali marszałek hr. Badeni, protektor wystawy prez. Michalski z gronem radnych, wiceprez. hr. Łoś, dyr. dr. Zgórski, b. dyr. Wierzbicki i w. in.

Do zgromadzonych przemówił prez. Michalski mniej więcej w te słowa:

Niezwykle piękna a w swoim rodzaju potrzebna uroczystość zwała nas tu po nabożeństwie w kościele. Po raz pierwszy bowiem, a da Bóg nie po raz ostatni, otwarto u nas poglądową wystawę prac uczniów rękodzielniczych. Jako gospodarz tego grodu witam was panowie, ale nie was samych, bo się dobrze znamy, lecz myśl waszą, waszą pracę i dzieło wasze.

Wyraziwszy następnie podziękowanie marszałkowi hr. Badeniemu, hr. Łosiowi i wszystkim gościom za współudział w uroczystości, zwrócił się mowca do prezesa komitetu p. Getritza i sekretarza Ohlego, podnosząc ich pracę i zasługi około stworzenia wystawy. W końcu zaapelował mowca do młodzieży rękodzielniczej, zachęcając ich do rzetelnej pracy i posłuszeństwa względem majstrów, do wyrobienia się na dobrych rękodzielników, gdyż na tem stanowisku mogą również zasłużyć się krajowi i ojczyźnie.

Po ogłoszeniu przez prezydenta otwarcia wystawy odegrała kapela miejska „Jeszcze nie zginęła“.

Z kolei przemówił prezes wystawy p. Getritz, dziękując prezydentowi za słowa uznania, które tem większą mają wagę, że pochodzą z ust światłego rękodzielnika. Wprawdzie zarzucano nam — ciągnął mowca dalej — że daliśmy się wyprzedzić Krakowowi, jednak mowca nie smuci się tem i dał Boże, abyśmy zawsze prześcigali się w dobrem. Wystawa ta, pierwsza w swoim rodzaju, wymaga pewnej pobłażliwości, następne będą

lepsze, a może niedługo da się urządzić wystawę p. uczniów całego kraju.

Z wystawą dzieł, rąk terminatorów, połączono wystawę zabytków cechowych, z których historyk mógłby czerpać materiał do opisu rozwoju naszego przemysłu.

Prócz dokumentów i insygniów są tam sztandary, z którymi idziemy do boju nie krwawego wprawdzie, ale boju pracy, a pracą godziwą możemy również przysłużyć się naszej ojczyźnie.

Wystawę tę otwarto nie dla rzemieślników, ale dla publiczności, która w ostatnich czasach szczerze zajęła się naszym przemysłem, nabierając przekonania, że i w naszym kraju nie brak dobrych rzemieślników, mogących skutecznie konkurować z obcymi.

Imieniem Izby handlowo-przemysłowej przemówił r. Wczelak, wyrażając inicjatorom i komitetowi serdeczne podziękowanie za zajęcie się wystawą. Każdy krok podjęty na tem polu — ciągnął mowca — przyczynia się do podniesienia przemysłu. Musimy obecnie starać się, aby te zaniedbania przemysłu, nie z naszej winy, naprawić, wygładzić szczyby, które porobiły wieki. Pracy tej zbożnej Izba handlowa, jak dotychczas, nie poskapi swego poparcia.

Po tych przemówieniach rozpoczęli goście zwiedzać wystawę.

Wystawa prac uczniów, mieszcząca się w kilkunastu salach jest o tyle sympatyczną, że daje dowód dbałości majstrów o swych uczniów. A dbałość ta przebiega się w każdym przedmiocie wystawowym. Czuć, że ręką terminatorów kierowało czujne oko majstrów, którzy prześcigali się w tej szlachetnej ambicji, aby dzieło ich uczni wyszło jak najlepiej. I gdyby wystawy uczniów nie miały żadnej innej korzyści — wystarczy ta, że majstrowie uczą się starać o swych uczniów, poczuwają w sobie, że zadaniem ich jest nie tylko wyrobić pewne quantum przedmiotów, ale wszczepiać w uczniów zamiłowanie do rękodziela, wyrobić w nich ambicję dobrego wykonywania rękodziela, że zadaniem ich rozwijać rękodzielo i zostawiać po sobie coraz lepszych następców. Właśnie otwarta wczoraj wystawa robi wrażenie, że majstrowie nie szczędzili ofiar, aby dzieła ich uczniów wypadły jak najlepiej.

Najliczniej z rzemiosł reprezentowane jest

Stolarstwo.

Jakkolwiek wystawione tam wyroby pochodzą przeważnie z rąk, można powiedzieć, uczniów początku, świadczą jednak o dobrym guście i dają rękojmiej, że z młodych tych praktykantów wyrobią się kiedyś świetni rzemieślnicy.

I tak terminator p. Józefa Toczyskiego, Aleksander Andruszka, 20-letni młodzieniec, po dwuletniej praktyce sporządził na wystawę parę dębowych szaf, bardzo starannie wykończonych.

Uczeń p. Wł. Cirina znów, Józef Herchenreder w wieku lat 19, po trzyletniej praktyce, wykonał dębowe biurko w stylu zakopiańskim, a wykonanie jego przynosi chlubę pracowni, w której zostało zrobione.

Drugi jego uczeń Maryan Krzyżanowski wykonał piękny dębowy fotel.

Niezwykły postęp w nauce widać w pracach uczniów p. Ludwika Szafrąńskiego. Jego 18-letni uczeń Jan Rokitowski po jednym roku nauki wykonał piękny kredens brzościowy w stylu zakopiańskim, drugi 15-letni Michał Pawliszak rzeźbione laski zakopiańskie, trzeci zaś 18-letni Dymitr Barszczak bardzo starannie wykonaną jasionową szafkę na książki w stylu zakopiańskim. Trzeba przyznać, że p. Szafrąński znakomity wykonawca robót stylowych, dba o swych uczniów.

W dalszym ciągu umieścili tu swe kilku a nawet kilkunastu tygodniowe prace, Czop Mikołaj, 19-letni uczeń p. Czechowicza Ludwika, orzechowe szafki nocne i umywalnie, drugi zaś uczeń tego majstra 16-letni Rybak Alfred, bardzo gustowną szafkę ścienną, 18-letni Hemmerling, uczeń St. Kwiecińskiego, wykonał orzechowe łóżko secesyjne pokryte koldrami z warstwu p. Drexlera wykonanymi przez 16-letniego Sztokaję Ludwika i 14-letniego Reisingera Jerzego, obok zaś wystawił 19-letni Jan Ingłot gładkie ale gustowne biurko orzechowe. Dłużej zatrzymuje się oko widza na dwóch secesyjnych kredensach z amerykańskiego orzechu, pochodzących z warsztatu p. Polańskiego Szczepana. Są to piękne dzieła 19-letniego Plachcińskiego Franciszka i 19-letniego Schulhiana Jana wykonane według ich własnej kompozycji i rysunku. Obok tego stoi stolik secesyjny z nogami imitującymi bronz przez Wojtałowicza Jakuba, 18-letniego ucznia Kwiatkowskiego Józefa, tu również znajduje się fisharmonia Antoniego Garmady z warsztatu organmistrza Karola Fuchsy. Uczniowie p. Sidora, Bittner Józef i p. Władysława Sidora, Rudzki Jan wykonali szafki nocne orzechowe, umywalnie i piękne secesyjne łóżka, zaś 17-letni uczeń p. Knoblocha Kazimierza, Partyka Kazimierz, spialnie orzechową.

Na dobry pomysł padł p. Pawliszak Michał. Żądając dowodu uzdolnienia od swego 17-let. ucznia Synyszyna Jana, kazał mu wykonać prosty kuchenny stół jaworowy, tu jednak przyglądawszy się bliżej temu stolowi, zbadawszy dokładność spojeń i staranne wygładzenie, nabiera się przekonania, że z wykonawcy tego stołu będzie kiedyś dzielny rzemieślnik.

Syn przelożonego korporacji stolarskiej, p. Czerniawskiego Emila, 20-letni Włodzimierz, wykonał mahoniową stojącą ramę na lustro — prawdziwe cacko, uczeń zaś jego Sliwiński Henryk, umywalnie barokową,

odnowiony i z komfortem urządzony wraz z restauracją i wyborną kuchnią we własnym zarządzie otworzyłem.

Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności

8260

Józef Maniak.

Hotel europejski w Przemyśle

a 17-letni Worobiec Teodor, łóżko orzechowe. Ostatni wreszcie reprezentowany jest warsztat p. Kopia Ludwika. Jest tu szafka wisząca, secesyjna, 17-letniego Szypilki Juliana i Sichla Adama, dwa piękne krzesła w stylu zakopiańskim.

Z sali tej — zapełnionej modelami nauki ślusarstwa szkoły przemysłowej, przechodzimy do drugiej po lewej stronie, w której zamieszczono dzieła różnych rękodzieł. Na wstępie do tej sali wpada w oko większych rozmiarów album ze skóry, z popiersiem Kraszewskiego, według rysunku wyciskanem. Jestto dzieło B. Kuzia, ucznia znanego introligatora, Kazimierza Legeżyńskiego. W dziele tym Bilski Józef, uczeń p. Górskiego Michała, wykonał oprawę książek handlowych, zaś Strichawka Rajmund, 17-letni uczeń p. Nowaka Mieczysława, piękne wyroby galanteryjne.

W kącie sali tej zwracają uwagę zwiedzającej publiczności przedmioty znanego z wielu wystaw warsztatu rusznikarskiego p. Bolesława Jankowskiego. Garnitur kutych części strzelby 17-letniego ucznia jego Rzepki Stanisława — w laiku nie wzbudzą może zainteresowania — znawca jednak wnet osądzi, że staranne wykonanie nie ustąpi wielu zagranicznym fabrykatom.

W osobnej szklanej gablotce pomieścili rytownicy tutejsi pp. Unger Eugeniusz i Tabaczkowski Franciszek prace swych uczniów. Zawadzki Jan i Szymaszkiewicz Julian 19-letni uczniowie p. Ungera, jedyne prawie u nas specjaliści w wykonywaniu herbów, monogramów i pieczęci, wystawili swe prace, w których przebijają się dobry smak i staranne wykonanie. Machon Maryan, uczeń p. Tabaczkowskiego, wykonał piękny zbiór pieczęci.

Obok wiszą świeczniki i lampy kościelne, prace Musiały Tadeusza i Kuzia Mikołaja, uczniów pp. Wypaska Jana i Uścińskiego Władysława — bardzo gustowne.

Prócz innych rękodzieł, mieszczą się na wystawie prace uczniów szkół uzupełniających i szkoły przemysłowej, a nadto osobny dział tworzą zabytki cechowe — których krótki opis odkładamy do następnego numeru.

(C. d. n.) SZ.

CZEMU?

Czy nie zdarzyło się wam kiedy odkryć w znajomym lepszą, wyższą duszę?

Zdarzyło się — bezwątpienia.

Znacie się dobrze. Znaliście się obaj rok cały, może lat parę — i dłużej. Może spędzacie część każdego dnia w jednym biurze.

Nie było dnia, żebyście z sobą nie rozmawiali: czasem krótko, czasem dłużej.

Do niedawna zdawało się wam, że się znacie bardzo dobrze — znacie jeden drugiego zwyczaj i nawyki, sądy i poglądy w zwykłych rzeczach i sprawach.

Jednego razu, może na wspólnej i dalekiej przechadźce, może przy jakiejś sposobności, która was dłużej niż zwykle w wzajemnem trzymała towarzystwie — kiedyście wyczerpali jeden i drugi przedmiot rozmowy i nastąpiła chwila spokojnego milczenia — nagle, może żaden z was nie wie, jaki bieg myśli to sprawił, jeden z was odezwał się na pół bezwiednie z czemś, co tego drugiego uderzyło, nie tak nowością myśli, jak jej szczerością.

A gdzie tylko jest szczerość myśli, tam zawsze jest jej świeżość, a bardzo często niezwykłość.

Poszliście obaj za tą myślą.

*

Czy nie zdarzyło się wam odkryć wtedy, że, im bardziej rozmowa wasza była wymianą myśli, których do owej godziny nie odśladaliście nikomu, od których sami nieraz odrywaliście swoją świadomość, tem wyraźniej wznosił się nad was samych siebie?

Rzecz dziwna! Człowiek może mówić wymownie o rzeczach najpodnioslejszych, jeżeli mówi tylko z umysłu swego zasobu, a nie zgłębi swej szczerości, to po takiej rozmowie pozostaje czczym, nieraz czuje się sam z siebie niezadowolonym. Ale jeżeli da folę uczuciom, które gdzieś na dnie duszy wezbrały i mówią szczerze, to, choćby rozrzucał obraz swej największej moralnej nędzy, choćby odśladził nikomu przedtem nieznaną, przez nikogo nie podejrzaną swoję ubóstwo umysłowe — rozmowa taka zostawia go przedziwnie zbudowanym, wzmocnionym, zostawia go czystszy i lepszym.

Jeżeli dwaj tak rozmawiają stają się przyjaciółmi. Są nimi i nimi już do końca życia pozostają — choć może już nigdy podobnie rozmawiać nie będą.

Codziennność życia — szara, jednolita codzienność pracy i nawyków — przesłania towarzyszącą aktualność ich przyjaźni.

Czemu?

E. S. N.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszu Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Hetmańska 12).

Wiadomości bieżące.

— **Oznaczenia.** Cesarz nadał profesorowi niemieckiego uniwersytetu w Pradze radcy dworu drowi Horacemu Krasnopolskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

— **Mianowania i przeniesienia.** Cesarz zamianował dyrektora gimnazjum w Stanisławowie, Franciszka Terlikowskiego, dyrektorem gimnazjum VII. we Lwowie.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa dra Kazimiera Gruszczyńskiego, z Rzeszowa do Krakowa i zamianował adyunkta sądowego dra Józefa Wajdę w Tarnobrzegu zastępcą prokuratora państwa w Rzeszowie.

Cesarz zamianował nadzwyczajnego posła i pełnomocnika ministra w Rio de Janeiro, Eugeniusza Kuczyńskiego nadzwyczajnym posłem i pełnomocnikiem ministrem na dworze chińskim, oraz radcą legacyjnego pierwszej kategorii Jarosława hr. Wiśniewskiego nadzwyczajnym posłem i pełnomocnikiem ministrem w rządy z cyzopolitej meksykańskiej.

Cesarz zamianował starostę Antoniego Sworakowskiego, radcą rządu krajowego w etacie rządu krajowego w Czerniowcach.

— **Z życia towarzyskiego.** Kolegom przybywającym świeżo na politechnikę darmsztadzka udziela jak najchętniej wszelkich wskazówek i informacji Stowarzyszenie studentów Polaków w Darmsztadzie „Lechitia“. Adres wakacyjny: B Haertle Lagerhausstr. 2.

— **Z Filharmonii** piszą nam: Program koncertu Ignacego Friedmana, który się odbędzie 23 b. m. jest następujący: 1) Grieg: koncert A-moll Op. 16 z towarzyszeniem orkiestry 15 pp. 2) Brahms: Ballada D-dur. b) Chopin: Nokturn H-dur, Polonez A-dur, c) Friedman! Elle danse, d) Suk. Menuet, e) Tschajkowsky-Pabst, Parafraza z opery Eugeniusz Oniegin. 3) Berlioz: a) Taniec błędnych ogników, menuet z „Potępienia Fausta“, b) Taniec sylf Op. 24 odegra orkiestra. 4) Liszt: Koncert Es-dur, z towarzyszeniem orkiestry odegra Friedman. Kasa Filharmonii sprzedaje już na ten interesujący koncert bilety. Bilety abonamentowe sprzedaje kancelarya Filharmonii.

— **Ze Lwowa do Budapesztu.** Z dniem 1 października b. r. wprowadzone będą wozy I. i II. klasy wprost ze Lwowa do Budapesztu i z powrotem przy pociągu osobowym nr. 1711 odchodzącym ze Lwowa o godz. 7 minut 30 rano, oraz przy pociągu osobowym nr. 1718 przychodzącym do Lwowa o godzinie 10 minut 50 w nocy. Przyjazd i odjazd pomienionych pociągów podany jest według czasu średnioeuropejskiego.

— **Teatry: Teatr miejski:**

W poniedziałek 18 bm.: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach H. Feliksa.

We wtorek 19 b. m. po raz trzeci: „Maskarada“, komedia w czterech aktach Ludwika Fuldya, tłumaczył Józef Nowicki.

We środę 20 bm.: „Druciarz“, operetka w trzech aktach Fr. Lehara.

We czwartek 21 bm.: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 Stanisława Wyspiańskiego: zakończy (wznowienie) „Doktor z musu“, komedia w 3 aktach Mollera. Drugi występ p. W. Szymborskiego.

W piątek 22 b. m.: wieczór benefisowy Karoliny Kiszewskiej po raz ostatni: „Figue wiośenne“ operetka w 3 aktach Józefa Straussa.

W sobotę 23 bm. (wznowienie): „Śnieg“, dramat w 4 aktach Stan. Przybyszewskiego.

W niedzielę 24 bm. (ostatnie przedstawienie operetki w bieżącym sezonie): „Szytygar“, operetka w trzech aktach Karola Zeilera (kompozytora „Ptasznika z Tyrolu“).

— **Proces Contin'a.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Bardzo zajmujące szczegóły o blizkim procesie szpiega włoskiego-Contina podaje dziennik „Zeit“. W lipcu r. b. uwięziono w dzielnicy wiedeńskiej Hietzing inżyniera włoskiego, Piotra Contina. W kilka dni później attaché wojskowy włoski pułkownik Del Mastro musiał nagle opuścić terytorium Austro-Węgier. Contin pozostał z nim w stosunkach bezpośrednich i szpiegował pod jego kierunkiem.

Contin urodził się w Zagrzebiu. Liczy 65 lat. Aż do 1868 r. służył w artylerii fortecznej austriackiej. Był fajerwerkiem. W 1870 r. udał się do Włoch, przyjął tamtejsze obywatelstwo, został podporucznikiem rezerwy i otrzymał posadę w sztabie generalnym włoskim, jako rysownik i szpieg. W 1890 r. w Nicei sądy francuskie skazały go na pięć lat więzienia za szpiegostwo. W 1895 r. przybył do Austrii. Miał świadectwo, że jest inżynierem. Jako inżynier otrzymał miejsce przy budowie kolei miejskiej wiedeńskiej, linii wysoce strategicznej. Dano mu po pewnym czasie dymisję z powodu małego wykształcenia technicznego.

Od tej pory siedział w Wiedniu. Ciągłe jeździł. Badał teren, fortyfikacje koleje na Pobrzu. Zwiadał już nowe koleje Alpejskie. Był niebezpiecznym szpiegiem, jako rysownik i artylerzysta. Narobił szkód na miliony. Trzeba będzie mnóstwo rzeczy teraz zmieniać. Uwięziono go w chwili, gdy właśnie powrócił z takiej podróży po Pobrzu.

Proces odsłoni mnóstwo szczegółów, politycznie ważnych i zajmujących.

— **Kandydat ruski.** Obszerniejszy komitet narodowy, jak donosi „Dilo“, uchwalił na posiedzeniu w d. 15 b. m. kandydaturę dr. Okuniewskiego na posia z okręgu Stanisławów, Rohatyn, Podhajce, Buczac, Tłumacz. Ponieważ dr. Okuniewski zawiadomił uprzednio, że kandydować nie chce, więc komitet postanowił zwrócić się do niego z kategorycznym żądaniem przyjęcia tej kandydatury.

— **Nieszczęśliwy wypadek na budowie.** Onegdaj zdarzył się wypadek na budowie gmachu tow. „Dniestr“ przy ul. Ruskiej. Oto zajęta przy budowie 33 letnia ro-

botnica Marya Adamczykowa, niosła wraz z drugą robotnicą Kucyą Krawczykówną szaflik z wapnem. Na skrócie z rusztowania na schody, wiodące do piwnic, zetknęły się robotnice z idącym szybko z przeciwnej strony koźlarzem Janem Łaszczykiem, który niośł kożę naładowaną cegłami. Przy mijaniu się na wązkim rusztowaniu uderzył Łaszczyk kożą w szaflik, a siła uderzenia była tak wielka, że Adamczykowa spadła wraz z szaflikiem z rusztowania, a Krawczykówna przewróciła się w tył na rusztowanie. Krawczykówna potłukła się tylko nieznacznie. Adamczykowa natomiast złamała prawą rękę w przedramieniu, a ponadto odniosła liczne kontuzje na głowie i na rękach.

Zawezwane pogotowie stacyi ratunkowej po przewizorycznem zaopatrzeniu przewiozło ofiary wypadku do szpitala powszechnego.

— **Zgubiono.** W przechodzie ul. Akademicką, Fredry i Pańską p. Aleksandra G. zgubiła złoty breloczek do zegarka w kształcie monety z literami I. K. — Mały czerwony pulares z kwotą 2 kor. 40 gr. i fotografię zgubiła, idąc z ul. Żółkiewskiej w Hetmańską, p. Marya R. — Genia Feder zgubiła książeczkę Galicyjskiej Kasy Oszczędności nr. 2570 na 450 kor. opiewającą na nazwisko Józefa Bałabana.

— **Znaleziono.** Czapkę wojskową i pęk kluczyków na stalowym kołeczku znaleziono na ul. Kopernika. — Kapral pol. Diak przedłożył znaną torebkę damską koloru zielonego, w której znajdowały się 4 kluczyki, z tych 2 wertheimowskie.

□ **Kroniczka krakowska.** B. gimnazjaliści przed sądem. W procesie b. uczniów gimnazjum Ignacego Mroza i Kazimierza Czupryny oraz dorożkarza Adama Kocialskiego z Tarnowa o kradzież 1200 kor. ława przysięgłych zatwierdziła pytanie co do Mroza o zbrodnię kradzieży, zatwierdziła także postawione przez obrońcę dodatkowe pytanie, iż Mróz działał w czasowem pomieszczeniu pomyślow. Co do Czupryny również zatwierdziła ława pytanie główne, co do współudziału w kradzieży z wykreśleniem słów, iż miał świadomość o pochodzeniu pieniędzy, co do Kocialskiego ława zaprzeczyła główne pytanie.

Na tej podstawie wszyscy trzej obwinieni, odpowiadający z wolnej stopy, zostali uwolnieni.

Czas pracy w kupiectwie. Kupcy krakowscy, w liczbie około 100, uchwalili wczoraj przygotowany z pomocnikami handlowymi projekt unormowania czasu pracy w handiach. Dyskusja trwała od godz. 3 popoł. do 7 wieczorem.

□ **Tarnopol.** (Kor. wł.) Samójstwo. W piątek o godz. 6-tej w ogrodzie miejskim odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Wilhelm Ways, uczeń VI klasy gimnazjalnej. Wypadek ten poruszył całe miasto, a ponieważ o przyczynie śmierci rozsiewane są mniej prawdziwe komentarze, postaramy się nieco światła na samójstwo Waysa rzucić. Nieprawdziwą jest rzeczą, jakoby przyczyną śmierci Waysa było niezłożenie egzaminu do klasy siódmej, natomiast jest rzeczą zupełnie sprawdzoną, że w dniu 31 sierpnia denat zapisał się do klasy szóstej nie mając promocji z innego gimnazjum, jak się zdaje drohobyckiego, do klasy wyższej. Śp. Ways przed dwoma laty z powodu choroby wystąpił z klasy szóstej w dniu 14 maja — uczęszczał do gimnazjum w Drohobyczu, a w dniu 31 sierpnia zapisał się do klasy szóstej, do której miał uczęszczać po raz trzeci. Od zapisu do dnia krytycznego zmarły ani jednej godziny w gimnazjum nie był obecny. Śmierć nastąpiła natychmiast po pierwszym strzale, skierowanym w prawą skroń.

Może przyszyje dni rozwiążą tę tajemnicę.

□ **Stryj.** (Kor. wł.) Zamach samobójczy popełnił jeden z tut. młodych akademików p. M. w piątek wieczór tj. 16 bm. Powodem rozpaczliwego kroku było silne rozdenerowanie i rozdrażnienie. Pomimo dwóch strzałów z rewolweru, skierowanych w serce, śmierć nie nastąpiła; młody desperat żyje już trzeci dzień w strasznych męczarniach i prawie w agonii, i nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Zamach popełnił w domu i prawie w obecności rodziny. Rodzina jednak już na drugi dzień musiała go odwieźć do szpitala, ponieważ zrywał ze siebie bandaż i opatrunki. Zamach ten wywołał w mieście szczerą żal i współczucie, gdyż p. M. znany był w szerokich kołach młodzieży jako jeden z najinteligentniejszych i zacnych młodzieńców polskich.

Walne zgromadzenie tow. im. Moniuszki odbędzie się 23 bm. o godz. pół do 8 wieczór w własnym lokalu. Porządek dzienny jeszcze nie ułożony.

Epidemie. Według wykazu urzędowego w czasie od 1 do 15 września przybyło chorych w tut. powiecie na: płonicę i błonicę w Stryju 2 osoby, krztusiec w Hołowiecku 70 osób, tyfus plamisty w Wołosiance 2 osoby, ostry niezbyt żołądkowo-jelitkowy w Brutkowcach 14, w Hurniach 15, w Żulinie 1 osoba.

Starostwo do wszystkich gmin wydało ostry nakaz o bezwzględnem zawiadamianiu nie tylko każdego wypadku podejrzanego o cholere, ale także każdego niezbyt żołądkowego, który, jak widzimy, nagminnie grasuje.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.) Nowy gmach sądowy. Jeszcze jedna komisya, w sprawie budowy nowego gmachu sądowego, zjechała do nas w szeszyln tygodniu. Wzięli w niej udział, radca ministerjalny p. Resch i starszy radca budownictwa p. Skowron, którzy rozpatrywali się w ofertach gruntów pod budowę. Ofert tych było bez liku, a okazuje się z nich, że placów mniej lub więcej stosownych w Stanisławowie nie brak. Komisya wzięła pod rozwagę trzy oferty na grunta naj-

bardziej wysunięte na kraj miasta, mając, zapewne na względzie zdrowe położenie tych miejscowości. Budowa nowego gmachu ma się rozpocząć aż z wiosną r. 1907. Spodziewać się można do tego czasu jeszcze kilkudziesięciu innych komisji i kilkudziesięciu rozmaitych wniosków dla tej sprawy.

Stanisławów. Przepelnienie gimnazjum. W czwartkowym artykule wstępnym omówiło „Słowo“ opłakane stosunki szkół średnich w Galicyi. Jesteśmy pokrzywdzeni i wciąż krzywdzeni, w porównaniu z innymi prowincjami w skład państwa wchodzącemi, a decydujące sfery wydzielają nam zawsze jeszcze oświatę w dozach homeopatycznych, tak jakby ona nie była naszym prawem, ale łaską. Słusznie powołaliście się na gimnazjum stanisławowskie, jako na jaskrawy przykład tego smutnego stanu rzeczy, przytaczając cyfry zeszłoroczne, imponujące po prostu swoim ogromem. Stan ten w roku bieżącym się jeszcze pogorszył, pomimo że powstało nowe gimnazjum ruskie, do którego wpisało się stu czterdziestu uczniów. Liczba uczniów polskiego gimnazjum wzrosła tymczasem w r. b. do 1109, których podzielono na 22 oddziałów. W pierwszej klasie jest oddziałów pięć, a w każdym z nich jest przeszło 50 uczniów. Jest to stan nieznośny, a taka olbrzymia liczba uczniów w jednym zakładzie jest w najwyższym stopniu dla rozwoju intelektualnego młodzieży niekorzystna. Kontrola postępów w nauce staje się niemożliwą. W klasie przepelnionej i w zakładzie naukowym o tak potwornie olbrzymiej cyfrze uczniów musi nauka utykać a najwytrawniejsi pedagodzy nie mogą się ustrzedz od popełniania błędów i mimowolnego dopuszczania się aktów niesprawiedliwości. Jeżeli weźmiemy do ręki sprawozdania gimnazjalne czeskie i austriackie, przekonamy się, że jest rzadkością, jeżeli gimnazjum liczy tam pięciuset uczniów. Cyfra frekwencji uczniów w tamtejszych gimnazjach wynosi po 200 i po 300 i to jest stan właściwy. W takich zakładach naukowych może się nauka odbywać prawidłowo. U nas przeciwnie, do rzadkości należy gimnazjum, któreby liczyło poniżej 500 uczniów.

Nieznośny ten stan w naszym gimnazjum pogarsza fatalne jego pomieszczenie. W roku zeszłym odbył się wiec ojców, który uroczystie zaprotestował przeciwko duszeniu naszych synów w murach na aresta lub noclegi dla bezdomnych sposobne, ale nigdy na cele nauki publicznej. Wówczas już uczyniono wniosek bojkotowania tego budynku szkolnego. Odstąpiono od tego radykalnego kroku w przekonaniu, że Rada szkolna krajowa zażąda stanowczo u ministerstwa podzielenia istniejącego zakładu na dwa polskie gimnazja i wybudowania nowego gmachu szkolnego. To się nie stało. Jak się dowiadujemy, ma być zwołany niebawem drugi wiec ojców dla tej sprawy, który może poweźmie uchwały skuteczniejsze i bardziej od tych, na pierwszym wiecu, sfery rządzące obowiązujące. W każdym razie stanu obecnego cierpieć nie można.

W Czytelni naukowej rozpoczęły się tygodniowe zebrania w zeszłym tygodniu. Szereg odczytów rozpoczął przewodniczący Czytelni p. Adam Cehak, który odczytał najnowszy swój utwór dramatyczny p. t. „U ołtarza Mildy“. W najbliższym tygodniu czytać będzie p. Mirski rzecz o poezjach Zawistowskiej, w programie jest także w dalszym ciągu wykład krytyka literackiego p. K. Makuszyńskiego ze Lwowa, który będzie mówił o najnowszym dramacie Leopolda Staffa.

Pożary na prowincyi. Z Rozwożan, pow. przemyskiego, donoszą nam, że 8 bm. o godz. 3-ej popołudniu wybuchł pożar w domu Leona Buraka, który wzniesił jego dzieci. Ogień w krótkim czasie zniszczył 43 zagród włościańskich z całymi zapasami tegorocznych zbiorów. Szkoda wynosi 83.300 kor. ubezpieczona na 39.156 kor. Dzięki energii wojska, stojącego na kwaterach w sąsiedniej wsi Unterwalden i naczelników posterunków żandarmerji pp. Franc. Segutha i Antoniego Składzienia uratowano od pożaru resztę wsi, 109 zabudowań.

Wieś C e b r ó w, koło Hłuboczka wielkiego, w powiecie tarnopolskim, własność p. Michała Garapicha, spłonęła prawie doszczętnie. Szkody są bardzo znaczne.

W Kukizowie, powiatu lwowskiego, wybuchł we wtorek groźny porar, ofiarą którego padło około 50 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczymi i tegorocznymi zbiorami. — Szkoda wynosi przeszło 200.000 koron.

Bochnia. Śmiertelny wypadek z bronią. Uczeń III. klasy gimnazjum w Bochni, Jan Zawadzki, zastrzelił się wczoraj przypadkowo w Cikowicach pod Bochnią, gdzie mieszkał u ojca. Czyścił on mianowicie sztuciec, nie wiedząc zupełnie, że jest nabity. Przez przypadkowe poruszenie cyngla nabój wystrzelił i roztrzaskał chłopcu głowę.

W sprawie wyborów do Dumy państwowej. Organ żydowski „Frajnd“ zastanawia się nad znaczeniem dla żydów ordynacji wyborczej i dochodzi do przekonania, że gdyby wybory były powszechne, bezpośrednie i tajne, to byłby wątpliwy wybór żydów w Warszawę, Łódź, Wilno i t. d.; obecnie zaś, kiedy ważną rolę odgrywają kupcy 2-ej gildyi, to, z wyjątkiem Warszawy, przeprowadzenie kandydata-żyda w owych miastach jest zapewnione, a nawet w Kurlandyi mogą żydzi przeprowadzić swojego. W guberniach północno-zachodnich — zdaniem tegoż — żydzi mają również większe szanse obecnie, gdy walka będzie się toczyła na tle narodowościowem, aniżeli gdyby ona miała charakter polityczno-ekonomiczny.

Klub rosyjski w Warszawie otacza opieką rodziny babich policyantów, placąc im miesięczne pensje po 50 do 75 rubli, umieszczając dzieci w przytulniach itd.

Objazd syonisty. W tych dniach spodziewany jest przyjazd do Warszawy pisarza angielsko-żydowskiego, Zangwilla, który na ostatnim kongresie w Bazylei stanął na czele terytorjalistów, Z. pojechał najpierw z Londynu do Frankfurtu n. Menem, gdzie bawiąc 8 dni, zdołał zjednać wielu zwolenników dla idei swojej; stamtąd przeniósł się do Berlina, gdzie również doznał powodzenia. Syoniści palestyńscy z Warszawy nie są zadowoleni z przyjazdu swego przeciwnika.

Dziewięćsetlecie klasztoru. W roku przyszłym upływa 900 lat od założenia klasztoru przez Bolesława Chrobrego w górach świętokrzyskich. Jubileusz ma być obchodzony uroczystość w maju, lub wrześniu. Czynione są starania o uzyskanie w Rzymie specjalnego odpustu.

Rozbicie kasy. W dniu 16 bm. zrana woźny teatru „Nowości“ znalazł drzwi do pokoju, gdzie mieści się kasa, otwarte. Gdy chciał zajrzeć do tego pokoju, wypadł stamtąd jakiś nieznajomy człowiek, który zdjawszy z siebie marynarkę rzucił się na woźnego. Ten z krzykiem wbiegł na schody, wołając resztę służby na pomoc. Nagle z pokoju wybiegł drugi złoczyńca, poczem obaj zbiegli. W pokoju kasy znaleziono dolną połowę kasy ogniotrwałej rozbitą. O ile sprawdzić można było na razie, nie skradziono nic, ponieważ w rozbitej części kasy przechowywano jedynie książki.

Nadużycie wyborcze. Polski komitet wyborczy zebrał materyały, dowodzące, że przy wyborach z okręgu toruńsko-chelmińskiego-wąbrzeskiego popełnione zostały ze strony niemieckiej liczne nieprawidłowości, skutkiem czego przeszedł, nie dotychczasowy poseł Brejski, lecz Nieniec Ortel. Materyały przesłane będą Kołu polskiemu w Berlinie, które sprawę unieważnienia mandatu Ortela wniesie do komisji rugów wyborczych.

Wiec polski w Westfalii odbył się w niedzielę 3 b. m. przy udziale około tysiąca osób z Westfalii i Nadrenii. Przedmiotem wiecu było omówienie sprawy braku opieki duchownej dla tysięcy wychodźców polskich w tamtych stronach. Uchwalono następującą rezolucję:

„My Polacy katolicy, zgromadzeni na wiecu w Wanne dnia 3 września r. 1905 uchwalamy: I. Zważywszy, że lud katolicko polski pracuje w Westfalii, Nadrenii i prowincjach sąsiednich od lat przeszło trzydziestu; zważywszy, że niektóre parafie liczą po kilka tysięcy katolików Polaków; zważywszy, że w wielu parafiach liczba katolików Polaków jest kilka razy większa, niż liczba Niemców katolickich; zważywszy, że lud katolicko-polski wynosi ze stron rodzinnych silne przywiązanie do wiary ojców i do kościoła świętego rzymskokatolickiego; wyrażamy głęboką boleść naszą, iż daremnie staramy się, ażeby nam w kościele przyznano równouprawnienie z Niemcami a zarazem prosimy „Związek Polaków w Niemczech“, żeby nam w kościele przyznano równouprawnienie z Niemcami a zarazem prosimy „Związek Polaków w Niemczech“, żeby w myśl § 2 lit. f. ustaw swoich popierał zabiegi „Komitetu dla spraw opieki duchownej“, zintencjonujące do zapewnienia nam wszędzie polskich kazań, polskich spowiedników i polskiej nauki dla działań naszych, mających przystąpić do Sakramentów świętych. II. Zważywszy, że dotychczasowe zabiegi nasze w sprawie opieki duchownej nie odniosły pożądanego skutku; zważywszy, że Stolica Apostolska od wieków występuje w obronie narodów pokrzywdzonych; zważywszy, że Ojciec święty Pius X. równą otaczając miłością wszystkie narody i wszystkim pragnie wymierzyć sprawiedliwość; wyrażamy przekonanie, że konieczne należy przedstawić Ojcu świętemu wy-czerpujące, poparte liczbami sprawozdanie o położeniu i potrzebach religijnych katolików Polaków w stronach niemieckich. Drugą sprawą było omówienie stosunku do otaczającego żywiołu niemieckiego i do kraju rodzinnego. Rezolucya opiewa: I. Jakkolwiek opuściliśmy kraj rodzinny, a po części urodziliśmy się zdala od niego, mimo to jesteśmy i pragniemy pozostać wiernymi synami Ojczyzny naszej polskiej. II. Pobyt nasz w stronach niemieckich uważamy za wygnanie, gdyż wygnął nas przedewszystkiem brak chleba. Najgorętszem naszym pragnieniem jest, żebyśmy mogli wraz z dziećmi powrócić do Polski nietylko jako prawi katolicy i Polacy, lecz także jako świadomi swoich praw i obowiązków narodowych obywatele, zdolni bronić ziemi ojczystej, oraz nieprzedawnionych praw wiary świętej i narodowości polskiej, a zarazem pracować skutecznie nad oświatą i nad rozbudzeniem poczucia narodowego wśród naszych współbraci.

III. Pragnąc przecież jako Polacy wrócić do Ojczyzny, zniewoleni jesteśmy w stronach niemieckich zachować najzupełniejszą odrębność i niezawisłość narodową i nie możemy wchodzić w układy ani związki z jakimkolwiek stronnictwem niemieckiem, gdyż każdy kompromis jest dla żywiołu polskiego na obczyźnie zabójczy i straci narodowych z takich kompromisów wynikających, nie zrównoważą wątpliwe tylko korzyści polityczne, któreby przez nasze kompromisy mogli odnieść nasi bracia w kraju. IV. Z krajem ojczystym, z kochaną Polską naszą pragniemy zachowywać łączność jak najściślej i dlatego jak najchętniej przyłączamy się do organizacji, które dopuszczają do współudziału w pracach ustawodawczych i kierowniczych, wybranych przez nas delegatów, jak to się dzieje w „Polskim centralnym Komitecie wyborczym“ i w „Związku Sokołów.“

Zważywszy przecież, że stosunki na obczyźnie znacznie się różnią od stosunków, panujących w kraju, zastrzegamy sobie zupełną niezależność wobec instytucji których ustrój na udział w kierownictwie wybieranych

przez nas delegatów nie pozwala. Po za tem przecież materyalne i moralne popieranie wszystkich instytucji narodowych w Polsce uważamy za święty obowiązek każdego Polaka na obczyźnie“.

Trzecim przedmiotem obrad był stosunek do „Straży“. Niedawno odbył się wiec polski w Westfalii, na którym uchwalono przystępować do „Straży“. Temu sprzeciwiali się organizatorowie obecnego wiecu, i uchwalono też rezolucyę, mającą stwierdzić konieczność całkowitej samodzielności Związku Polaków na wychodźstwie, a o „Straży“ wyraża się rezolucya: „Wielką radością napelniła nas wiadomość, że w Polsce pod pruskim zaborem powstało stowarzyszenie pod nazwą „Straż“ z siedzibą w Poznaniu a o celach prawie tych samych, jakie ma istniejący na obczyźnie „Związek Polaków“.

Dotychczasowi przywódcy „Związku“ widocznie obawiają się, aby nie stracili nieco ze swej samodzielności i dlatego zwalczają myśl ściślejszej łączności, nietylko duchowej, ale i organizacyjnej z krajem macierzystym. Przedstawicielem opozycji przeciw straży jest redaktor „Wiarusa Polskiego“ w Bochum p. Kwiatkowski.

Zniesienie cenzury w Rosyi. Według otrzymanych przez redakcyę „Rusi“ wiadomości, równocześnie z uwolnieniem prasy od wszelkich dotychczasowych ograniczeń i szykan, projektowane jest utworzenie władzy cenzuralnej na następujących podstawach:

Prasę wyjmuje się z pod kontroli i władzy ministerstwa spraw wewnętrznych, a na czele zarządu dla spraw prasowych ustanawia się na prawach oddzielnego i niezależnego departamentu osobną radę dla spraw prasowych, której przewodniczący korzysta z praw głównie zarządzającego oddzielną częścią (coś w rodzaju ministra). W radzie zasiadają przedstawiciele ministerstw i członkowie cesarskiej akademii nauk.

Całe państwo rozdziela się na okręgi dla spraw prasowych. W każdym okręgu znajduje się rada okręgowa prasowa, utworzona analogicznie z główną radą.

Rada prasowa będzie konfiskowała poszczególne numery poszczególnych wydawnictw i w danym wypadku pociągać do sądowej odpowiedzialności winnych naruszenia ustawy prasowej.

W większych miastach zamiast t. zw. „oddzielnych“ cenzorów będą przebywali członkowie oddzielnych rad okręgowych prasowej delegowani tam przez tę ostatnią i przed nią odpowiedzialni.

W innych miastach, gdzie członek takiej rady okręgowej delegowany nie będzie obowiązkiem nadzoru nad prasą włożony zostanie na wicegubernatora oddzielnej gubernii, policmajster zaś będzie mógł tylko w wyjątkowych wypadkach zarządzić konfiskatę poszczególnych numerów wydawnictw peryodycznych, muszą w każdym takim wypadku zawiadomić o tem okręgową radę prasową, od której też będzie zależała ostateczna decyzja.

Cenzura prewencyjna zostaje zniesiona w całym państwie i dla wszystkich wydawnictw.

Gabryelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianino (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłatę — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

C. k. rządowo konces. Zakład wojskowo-naukowy St. Dobrowolskiego, Lwów, ul. Podlewskiego 1. 9, kursy przygot. do egzaminu, uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej (t. zw. Intelligenzprüfung). Kursy przygotowawcze do egzaminu kadeckiego i innych egzaminów wojskowych. Program gratis i franko.

Docent uniwersytetu dr. Juliusz Mariszler powrócił. Kopernika 3. 8972

P. Celina Schatskerówna rozpoczyna kurs obcych języków (niem., francus., ang. i włosk.) dnia 1 października. Ceny bardzo przystępne, zgłoszenia codziennie od 3—6 przy ul. Jachowicza 1. 18 róg św. Anny. Tamże lekcje pojedyncze i zbiorowe literatury i konwersacji, przygotowanie do matury licealnej i wszelkich egzaminów.

Baku — Borysław.

Łatwem było do przewidzenia, że wypadki na Kaukazie, które jeżeli nie podcięły podstaw tamtejszego przemysłu naftowego, to przynajmniej na pewien czas sparaliżowały i ograniczyły jego produkcję, oddziałając i na przemysł naftowy galicyjski. Chodziłoby więc tylko o to, aby ten wpływ był korzystnym, a raczej, aby korzyść, jaką wyciągnie nasz przemysł naftowy z przesilenia rosyjskiego była jak największa i jak najtrwalsza.

A właśnie następując ku temu możność w formie skierowania nadprodukcji ropy galicyjskiej do Rosyi, dokądby szła niedostylowana, w stanie surowym, bądź jako materyał dla destylarni rosyjskich, bądź jako materyał opałowy do ogrzewania kotłów na parowcach, w fabrykach, lokomotywach.

Zapotrzebowanie tego środka opałowego w Rosyi jest bardzo wielkie i bardzo dotkliwie. Z telegramów bowiem wiadomo, że w wielu okolicach brak dwozo ropy kaukaskiej grozi wprost zastanowieniem ruchu fabrycznego i komunikacyjnego. Wprawdzie te same telegramy donoszą, iż postanowiono tu i ówdzie w miejsce ropy sprowadzać węgiel, ale taka przemiana opału nie da się przeprowadzić z dnia na dzień i bez żadnych kosztów. Trzeba przerabiać bowiem z gruntu paleniska pod kotłami, a ten koszt, wraz ze stwierdzonym naukowo i doświadczalnie faktem, że ropa jako opał daje przeszło dwa razy tyle ciepła, co najlepszy węgiel ka-

mienny, wreszcie z rosnącą ciągle drożyzną tego węgla z pewnością w oczach fabrykantów rosyjskich da pierwszeństwo obcej ropie naftowej, byle odpowiednie zapasy jej do kupna ofiarowano.

Również rafineriom rosyjskim mającym zobowiązania do spełnienia, byłby bardzo pożądanym galicyjski surowiec.

To jest fakt niezaprzeczony, który się sam nasuwa jako naturalny wniosek z ostatnich wypadków na Kaukazie, o którym piszą dzienniki warszawskie, wyrażając przypuszczenie, że targ naftowy, zajęty przez ropę galicyjską, ropa kaukaska, po przyjeździe do siebie tamtejszego przemysłu, dopiero ponownie zdobywać będzie musiała.

Nie wdając się jednak w dalsze przewidywania, można stwierdzić, że chwila obecna dałaby się wyzyskać na rzecz przemysłu naftowego w Galicyi.

O tem na szczęście już pomyślano, a dyrekcyja „Petrolei“, towarzystwa, które objęło magazynowanie i sprzedaż ropy galicyjskiej, przez jednego ze swoich przedstawicieli odniosła się do przedstawicieli naftciarstwa rosyjskiego z ofiarowaniem pewnych znacznych zapasów ropy na sprzedaż. Odpowiedź tymczasowa, jaka nadeszła, jest bardzo zachęcająca i rokująca nadzieję, że układ zostanie zawarty, co wywarłoby bardzo dobry wpływ na galicyjski przemysł naftowy nie tylko przez to, że pewna ilość ropy, nie mogąca znaleźć pomieszczenia na rynku wewnętrznym, zostałaby sprzedana za granicą po dobrej cenie, może nawet lepiej niżli tutejsza, ale powtóre, że ten nadmiar przestałby robić dotkliwą konkurencję swojej własnej produkcji.

Ażeby ten fakt uczynić zrozumiałym, trzeba przedstawić, jak się sprawa ze sprzedażą galicyjskiej produkcji ropy mieści.

Oto wspomniane towarzystwo „Petrolea“, zdołało objąć niemal całą produkcję ropy w Galicyi, bo około 90 proc. Ropa ta idzie do rezerwoarów „Petrolei“, która natychmiast udziela producentom na nią zaliczek po 2 kor. 25 hal. od cennika metrycznego, a następnie sprzedaje tę ropę rafineriom. Z ceny otrzymanej „Petrolea“ pokrywa przedewszystkiem zaliczkę daną producentom i koszty administracyjne, a jeżeli pozostanie jeszcze jaka nadwyżka, rozdziela się ją pomiędzy producentów w stosunku oddanej przez nich ropy.

Poza tem jednakże pozostaje jeszcze pewna ilość ropy, która nie znajduje pomieszczenia na targu wewnętrznym. Tę ropę przeznaczają się na eksport za granicę, mianowicie do Niemiec, po cenie znacznie niższej, bo po 1 kor. 50 hal. za cennik metryczny.

Eksport jej jednakże nie odbywa się w stanie surowym, ale w stanie destylowanym, już jako nafty. Mianowicie ropę tę „Petrolea“ oddaje austriackim rafineriom z zastrzeżeniem, że w zamian wywożą do Niemiec naftę w ilości, odpowiadającej 40 proc. ilości owej ropy.

Tymczasem ropa galicyjska, przedestylowana, daje nie 40, ale 60 proc. nafty, tak, że rafineriom z ropy takiej, przeznaczonej na eksport, pozostaje jeszcze około 20 proc. nafty, którą puszczają w obieg wewnętrzny, a mając ją za bezcen, mogą nią robić dotkliwą konkurencję naftcie, produkowanej z ropy droższej, przeznaczonej na konsumpcję wewnętrzną.

Owoż obecnie ten nadmiar ropy przeznaczony na eksport, możnaby sprzedać po cenie około 3 kor. 20 h. za cennik metryczny, a prócz tej wyższej ceny za swój produkt, producenci galicyjscy odnieśli by z dokonania tej transakcji jeszcze drugą korzyść, mianowicie, że usunęłaby się dotkliwa konkurencja owych 20 proc. nafty z ropy eksportowej.

Łatwo więc zrozumieć, jak obecna chwila jest ważną dla naftciarstwa galicyjskiego i jak wiele na tem zależy, aby „Petrolea“ wobec przesilenia kaukaskiego zajęła stanowisko, zgodne z interesami tego przemysłu.

Spodziewać się jednak należy, że Petrolea stojąc na właściwym jej stanowisku reprezentantki producentów surowca, skorzysta z obecnej sytuacji przesilenia rosyjskiego i bez względu na sprzeczne interesy rafinerii, doprowadzi do sprzedaży jak największej ilości zmagazynowanego surowca. Że to jest żądaniem producentów krajowych, najwymowniej świadczy o tem zwołane na jutro zgromadzenie niektórych producentów, którzy, licząc się z ową sprzecznością interesów, chcą powagą swej uchwały wesprzeć akcję podjętą przez dyrekcyję Petrolei.

Strajk rzeźnicki.

Sytuacja strajkowa zaostriżyła się wczoraj jeszcze bardziej. Majstrowie, którzy robotników celowo sprowokowali do strajku, chcą strajk ich przeciągnąć jak najdłużej i nie godzą się na żadne ustępstwa dla robotników.

W rzeźni miejskiej praca zupełnie ustała. Przez cały wczorajszy dzień odbywały się zgromadzenia majstrów i czeladzi.

O godz. 6 po południu odbyło się w rzeźni miejskiej w hali dla bicia grubego bydła zgromadzenie majstrów. Zgromadzenie miało charakter ściśle poufny. Nie dopuszczono na nie ani delegatów robotników, ani sprawozdawców dziennikarskich. Burzliwa dyskusja zakończyła się dopiero o godzinie pół do 10 w nocy. Bardzo gorąco omawiano sprawę żądań czeladzi. Uchwalono nie zgodzić się na żadne żądanie. Również burzliwą dyskusję wywołała sprawa używania żołnierzy w jatkach. Żołnierzy używali pp. Demetrowie, dostawcy wojskowi, którzy z początku nie szli solidarnie z resztą rzeźników. W rezultacie zgodzili się i oni, że nie będą nadal wzywać żołnierzy i ograniczą się na

tem, co sami wyrabiają. Zgromadzenie postanowiło dalej, nie bić nadal bydła w rzeźni, a zapasy, złożone w chłodzarniach rozebrać między siebie i sprzedać. Ponadto uchwalono wysłać jeszcze raz delegację do prezydenta miasta o załatwienie, wniesionego poprzedniego tygodnia, memoriału rzeźników, a przedewszystkiem o usunięcie natychmiastowe sprzedaży taniego mięsa prowincjonalnego na pl. Strzeleckim.

W razie, gdyby delegaci nie otrzymali konkretnej odpowiedzi mają imieniem ogółu rzeźników zapowiedzieć „strajk“ w terminie ustawą określonym. Dotychczasowej akcji nie uważają rzeźnicy za „strajk“ i całą winę, jak było do przewidzenia zwalają na strajk czeladzi. Aż do ustawy przewidzianego terminu nie będą rzeźnicy zamykać sklepów, ale także nie będą uzupełniać zapasów, ograniczą się tylko na wyprzedaży dotychczasowych, które wystarczą na dwa dni.

Majstrowie otrzymali wczoraj telegram od majstrów rzeźnickich z Berlina, z zapytaniem o przyczynach strajku. Telegram ten odczytano na wczorajszym zgromadzeniu, poczem odpowiedziano nań telegraficznie, podając jako powody zaniechania bicia bydła, drożyznę spowodowaną tem, że pośrednicy i komisjonerzy wykupują bydło, a dalej nieporządki w rzeźni.

Równocześnie ze zgromadzeniem majstrów odbywało się zgromadzenie czeladzi na błoniach przy rzeźni. Czeladnicy już od rana jeździli po wszystkich majstrach, o odpowiedź na ich żądania.

Prócz najgłośniejszych rzeźników, mających największe dostawy tj. obu Mokrzyckich, Barszczewskiego i Finkelsteina majstrowie na żądania robotników zgodzić się nie chcieli.

Wobec tego na zgromadzeniu, które się w południe odbyło, postanowiła czeladź w razie, gdyby do jutra ugoda nie została zawartą, zażądać od prezydenta miasta stanowisk na targowicach miejskich, na których czeladź sprzedawać będzie mięso z bydła, bitego w rzeźni we własnym zarządzie i za własne pieniądze. Ponadto postanowiła czeladź jak najusilniej żądać otwarcia jatek i masarni miejskiej.

Popołudniowe zgromadzenie czeladzi było zwołane właściwie tylko w celu zakomunikowania odpowiedzi majstrów.

Majstrowie jednak odpowiedzi żadnej do wieczora nie udzielili. Wśród robotników wywołało to silne rozgoryczenie.

Do akcji majstrów rzeźnickich przystąpili wczoraj i masarze, którzy dotychczas nie solidaryzowali się z tą akcją. Na wczorajszym poufnym zgromadzeniu, które odbyło się o godz. 10 wieczorem w hotelu Stadtmüllera, postanowili masarze przystąpić do akcji rzeźników. Jak majstrowie rzeźnicy, odrzucili masarze wszystkie żądania robotników, lecz wybrali komisję, złożoną z pp. Finkelsteina, Jayki, Ichniowskiego, Kotowicza, Sosiny i Teliczka dla przeprowadzenia pertraktacji z robotnikami. W razie zawarcia ugody z robotnikami, mają masarze bić nierogaciznę w gminach pozamiejskich, a następnie sprowadzać mięso do Lwowa i tu wyrabiać wędliny.

Żądanie czeladzi rzeźnickiej co do otwarcia masarni miejskiej, powinno być przez prezydium miasta poważnie rozpatrzone. Otóż jak twierdzą robotnicy, masarze najgorzej wyzyskują publiczność, któremu to wyzyskowi położy tamę masarnia miejska. Na wyrobach swoich mają masarze w obecnym czasie, gdzie cena mięsa rzeczywiście znacznie podskoczyła, około 40 proc. czystego zysku, a jak olbrzymie zyski ciągną masarze, można zrozumieć, jeżeli się zważy, że w ciągu miesiąca może masarz dwa razy obrócić kapitałem, a niektrórzy masarze targują dziennie po 800 i więcej koron. Z jednej zatem strony będzie mogła gmina chronić publiczność od wyzysku, a z drugiej strony normując ceny wyrobów masarskich, będzie mogła nawet mieć bardzo znaczną zwyżkę. W razie, jeżeli gmina otworzy wyrąb mięsa tak „trefnego“ jak i „koszernego“ i masarnię miejską, nie będzie się nic z mięsa marnować, nie będzie także trzeba dawać rozmaitych „dokładek“ dla publiczności nieprzydatnych, jak to praktykują rzeźnicy, będzie bowiem można części te mięsa zużytkować do wyrobów masarskich.

Sprawę strajku wzięło w swoje ręce prezydium miasta. Dzisiaj rano odbyła się dłuższa konferencja z delegatami robotników, którzy przedstawili swe żądania, szczegółowo je motywuując. Wobec tego, że w południe ma zjawić się u prezydenta deputacja majstrów, polecono robotnikom zgłosić się o godzinie 5 popołudniu po wynik konferencji z majstrami.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Karol Jakubowski

powrócił i ordynuje jak dawniej w chorobach jamy ustnej i zębów, ul. Klem. Tańskiej l. 3. 8201

Dr. Maksymilian Finkelstein

otworzył kancelaryę adwokacką w KAŁUSZU.

8471

LEKARZ DENTYSTA

A. STEIN w Tarnopolu

powrócił i ordynuje w nowym mieszkaniu, ul. Mickiewicza, w domu z „szklanym pawilonem“ 8361

RADCA CESARSK.

Dr. Kazimierz Kruszyński

powrócił i ordynuje w chorobach płuc i gardła. Ul. Słowackiego l. 16 — Telefon 169. 8888

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (466 Lwów, ul. Kopernika 28 od godz. 3—5 popołudniu)

Kazimierz Kostkiewicz

em. c. k. starszy komisarz górniczy, b. naczelnik c. k. Urzędów górniczych okręgowych w Drohobyczu i Jaśle. otworzył w Sanoku Biuro, jako autoryzowany inżynier górniczy. 8130

Dr. Adam Greliński

ordynuje w chorobach dróg moczowych 5677 od 2—4 popoł. Lwów, ul. Sykstuska 37, l. p.

Emilia Stangenhause rozpoczyna z dniem 1 września naukę gry na fortepianie. Profesor Kurz kontrolować będzie jak i w roku ubiegłym postępy w nauce przez kwartalne popisy. Bliższych informacji udzielam codziennie od 11—12 przed południem przy ul. Miłkowskiego l. 7 w parterze. 8353

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Sytuacja.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj w Szlannie dr. Herold i dr. Dworzak wygłosili mowy polityczne o położeniu parlamentarnem, tudzież o położeniu politycznym wewnętrznym Austrii. Nastrój tych przemówień brzmiał dość opozycyjnie względem gabinetu br. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Slavische Correspondenz“ donosi, że Czesi uzyskali nową koncesję od gabinetu br. Gautscha, a mianowicie na miejsce br. Heinolda, zamianowanego wczoraj prezydentem rządu krajowego na Ślązku, został zamianowany radcą dworu w trybunale administracyjnym adwokat czeski w Pradze, nazwiskiem dr. Antoni Schauer.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Slavische Correspondenz“ donosi, że w dniu dzisiejszym bar. Gautsch rozpocznie rokowania z przewodcami stronnictw. W pierwszej linii odbędą się rokowania z przedstawicielami Czechów i Niemców w Czechach i na Morawach. Podczas tych rokowań chodzić będzie o ostateczne porozumienie się w sprawie reformy ordynacji wyborczej do sejmiku czeskiego.

Wycieczka polska.

Budapeszt. (TBK) Przybyli tu z Galicyi w odwie dziny słuchacze uniwersytetu urządzili wczoraj wycieczkę do Debreczyna, gdzie zgotowano im gorące przyjęcie. Około 15000 osób zebrało się w pobliżu dworca. Na dworcu radca magistratu Ole serdecznie powitał gości, poczem wśród dźwięków muzyki odbył się pochód do miasta, bogato chorągiewami udekorowanego. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze.

Zjazd w sprawie ubezpieczenia robotników.

Wiedeń (TBK.). Z okazji rozpoczynającego się tu dziś zjazdu w sprawie ubezpieczenia robotników, zebrali się wczoraj liczni delegaci miejscowi i zagraniczni w parku miejskim na wieczorek powitalny. Obaj prezydenci komitetu organizacyjnego i prezydent Izby handlowej Kink i tajny radca Bödiker z Berlina witali przybyłych, a Bödiker prosił także, aby mu polecono imieniem kongresu wyrazić podziękowanie szefowi sekcji Wolfowi za jego życzliwość w sprawie tego zjazdu.

Nowe armaty.

Belgrad (TBK.). Główny komitet stronnictwa rządowego, przychylił się do programu, wypracowanego przez ministerstwo wojny dla komisji, która ma wypróbować nowe działa.

Trzęsienie ziemi.

Monteleone. (TBK.) Wczoraj o godz. 1 m. 40 dało się tu uczuć ponowne wstrząśnienie. Ludność wielce zaniepokojona opuszcza domy. Budowa chat wszędzie w rejonie trzęsienia ziemi rażąco postępuje. Żołnierze burzą wiele domów, grożących zawaleniem. Przygotowano podostatkiem namiotów dla ludności pozabawionej dachu.

Racconigi. (TBK.) Król przybył tu, witany owacyjnie przez tłumy.

Zatarg skandynawski.

Chrystiania. (TBK.) Korespondent dziennika „Aftenposten“ telegrafuje z Karlsztadu: W dwóch istotnych punktach zapadła decyzja, która doprowadzi do pomyślnego zakończenia rokowań. Należy się spodziewać, że decyzja będzie tak korzystną, jak to wobec stniejących warunków można było przypuszczać.

Pisma poranne wyrażają swe zadowolenie z rezultatu. „Morgenbladet“ pisze: Wszyscy z głębokiem wzruszeniem przyjmują wieść, że są widoki pokoju. Jak drogo pokój ten jest okupiony, tego jeszcze nie wiemy, ale tyle jest rzeczą pewną, że Norwegii powiodło się jako gwarancję na przyszłość wobec żądań Szwecji uzyskać traktat rozjemczy.

Sztokholm. (TBK.) Wszystkie dzienniki poranne wyrażają się z wielkim zadowoleniem o urzędowych wiadomościach z Karlsztadu.

Karlsztad. (TBK.) Delegaci szwedzcy i norwescy odbyli wczoraj w południe krótkie a popołudniu dwugodzinne posiedzenie. Następnego dnia o 11 przedpołudniem.

Stockholm. (TBK.) Ostatnie wiadomości z Karlsztadu przyjęto z wielkim zadowoleniem, ponieważ dają one widoki pokojowego załatwienia zatargu z Norwegią.

Stokholm. (TBK.) „Svenska Tel.-Bureau“ donosi: Słychać z najlepszego źródła, że czynią się bardzo energiczne przygotowania wojenne w Norwegii, szczególnie wzdłuż granicy szwedzkiej, gdzie wszystkie wojska zmobilizowano.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Węg. B. koresp.) Dzienniki „Pesti Hirlap“ i „Budapest“ zaatakowały ostro dyrektora policji Rudnaya z powodu udziału jego w aferze Zeysiga, zarzucając mu, że najął świadków, którzy mieli szarpać część pewnych osób. Biuro prasowe policji ogłasza komunikat, w którym oznajmia, iż dyrekcyja policji wytoczyła obu pismom skargę o oszczerstwo.

Również zaprzecza komunikat wiadomości, podanej przez niektóre pisma, jakoby okazała się potrzeba przesłuchania jako świadka w aferze Zeysiga prezydenta ministrów Fejervarego.

Budapeszt. (Węg. B. koresp.) Dep. Koloman Fodor zgłosił swe wystąpienie z partii liberalnej.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki ministerjalne w dalszym ciągu trzymają się metody przedstawiania, że niema zgody pomiędzy poszczególnymi przewodcami opozycji. I tak dziennik „Ujsag“ twierdzi, że w sobotę przyszło między hr. Apponym a Franciszkiem Koszutom do bardzo gwałtownego starcia osobistego z racy reformy wyborczej, której Franciszek Koszut jest zwolennikiem, zaś hr. Apponyi stanowczym przeciwnikiem.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Mont. Revue“ donosi z Budapesztu, że już rozpoczęto rokowania w sprawie kompromisu pomiędzy koroną a koalicją. Korona zgadza się w zasadzie na zmadyaryzowanie węgierskich pułków wspólnej armii w takim stopniu, aby to nie szkodziło jej gotowości bojowej, koalicja zaś zgadza się na uznanie w dalszym ciągu praw i kompetencji korony co do organizacji armii i na zatrzymanie unii cłowej i handlowej aż do r. 1917.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. Sonn- u. Mont. Ztg.“ donosi z Budapesztu, że już w dniu wczorajszym w pałacu Juliusza hr. Apponyiego rozpoczęły się rokowania co do programu i składu osobistego nowego rządu, który będzie utworzony z łona stronnictwa skoalizowanych.

Budapeszt. (Tel. wł.) W sprawie znanej broszury o Hohenzollernach zaszedł znowu wypadek sensacyjny. Mianowicie policja budapeszteńska aresztowała obłożę dziennikarza Ziganiego adwokata dra Halmaya, zarzuca mu bowiem, że czytał broszurę o Hohenzollernach jeszcze przed posłaniem jej do druku i że poprawiał tekst broszury. Co do niego więc będzie rozciągniętym zarzut popełnienia zbrodni stanu.

Nieudała komedia.

Cieszyn (Tel. wł.) Na wczorajszym wiecu Niemców, który się tu odbył przy niezbyt licznych udziale, mimo, że komitet pokrywał kosztą przyjazdu do Cieszyna, burmistrz cieszyński dr. Demel, urządził komedię w porozumieniu z radykałami wszechniemieckimi. Mianowicie w rezolucyi, którą postawił prosiąc, aby ją więc jednomyślnie przyjął i uchwalił, dr. Demel umieścił zdanie, wzywające rząd, aby paralelki polskie z Cieszyna przenieść do Polskiej Ostrawy i dołączyć je do istniejącego tam od początku nowego roku szkolnego, samodzielnego seminarium nauczycielskiego. Radykałiści wszechniemieccy odrzucili tę część rezolucyi i uchwalili bezwarunkowe zniesienie paralelek polskich jako instytucji zupełnie niepotrzebnej. Następnie radykałiści wszechniemieccy udali się przed dom posta do Rady państwa i do Sejmu krajowego. dr. Jana Michejdy i wybili mu kamieniami szyby, gromadki zaś pauprów wyparowały wrzaski przed instytucjami polskimi. Policja cieszyńska, która pozostaje pod władzą magistratu cieszyńskiego, a więc której bezpośrednim przełożonym, jest burmistrz Cieszyna dr. Demel, zachowywała się wobec tych burd zupełnie biernie i pozwalała Wszechniemcom na dokonanie gwałtu na mieniu dr. Jana Michejdy.

Z wiedeńskiego zaścianka.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Montags Revue“ w numerze dzisiejszym naciera gwałtownie na ambasadora francuskiego we Wiedniu za to, że za jego sprawą burmistrz miasta Wiednia dostał „legię honorową“.

Język polski na kolejach.

Petersburg. (Tel. wł.) Ministerstwo komunikacji poleciło utworzenie komisji do rozpatrzenia sprawy wprowadzenia na kolejach prywatnych w Królestwie dokumentów w języku polskim.

W Japonii po wojnie.

Tokio. (TBK) Budynki rządowe ciągle jeszcze są strzeżone przez wojsko, ale nigdzie już niema śladów rozruchów.

Tokio. (B. Reutersa) Tutejsze towarzystwo dla oświecenia elektrycznego oraz kolej prowadząca do kopalni węgla w Hokkaido prowadzi rokowania w spra-

wie zaciągnięcia zagranicą pożyczek, a mianowicie pierwsze towarzystwo pożycza 3 miliony jenów, drugie 10 milionów jenów. Rokowania biorą pomyślny obrót.

Wypadki i katastrofy.

Fepsi-Szent György (Węg. B. koresp.) W pobliżu Zagonu, spłonęło 1200 morgów lasu. Także w pobliżu miejscowości Kovasza i Zabela, lasy stoją w płomieniach. Prace około zlokalizowania pożaru są w toku.

Marsylia (TBK.) Parowiec egipski, przybyły tu z Indyi, przywiózł załogę z okrętu „Chatham“, który jak wiadomo, wywołał przeszkodę komunikacyjną w kanale Sueskim. Jeden z oficerów „Chathama“ oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że pożar na statku „Chatham“ powstał skutkiem tego, iż pewien marynarz z palącą się lampą naftową w ręku, spadł był do wnętrza okrętu.

„Otwarcie granicy“ w Niemczech.

Katowice. (Ag. Grabowa.) Wedle obiegujących a bardzo stanowczych pogłosek rząd niemiecki już wkrótce ma w celu zapobieżenia brakowi mięsa i lichwie mięsnej dopuścić do otwarcia granicy rosyjsko-niemieckiej dla dowozu wyższego kontyngentu świń.

Śnieg.

Zakopane. (Tel. wł.) Po dwudniowym deszczu ustąpiły wczoraj chmury i odsłoniły oczom naszym szczyty tatrzańskie, ubielone pierwszym tego roku śniegiem. Widok wspaniały. W mieście zapanował dotkliwy chłód.

Homburg. (TBK.) Ces. Wilhelm odjechał do Hupertusstock, cesarzowa do Pionśka (Pion w Holstynie), a następcą tronu na pole manewrów korpusu gwardyi.

Podgórze. (Tel. pryw.) Ks. biskup Nowak dokonał wczoraj ceremonii poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła na rynku podgórskim.

Franzensbad. (TBK) Wczoraj przedpołudniem w obecności arcyks. Franciszka Ferdynanda a przy nader licznych udziale publiczności odbyło się odsłonięcie pomnika cesarzowej Elżbiety. Arcyksiążę wygłosił mowę poczem dał znak do opuszczenia zasłony, kryjącej pomnik. Po oddaniu pomnika pod dozór zarządu miasta, złożył u stóp jego liczne wieńce. Obejrawszy pomnik arcyksiążę udał się na przejażdżkę po mieście, gdzie mu zgotowano gorące owacy, poczem o g. 11 przed poł. odjechał.

Z Rosyi.

Memoryał przemysłowców naftowych.

Petersburg. (Pet. Ag.) Minister skarbu przedłożył d. 14 bm. carowi memoriał przemysłowców naftowych, którzy proszą o środki w celu podniesienia tego przemysłu i o rękojmię dalszego jego istnienia. Car nakazał, w miejsce zamierzonego zjazdu przemysłowców naftowych w Baku, zwołanie do Petersburga na koniec września zjazdu przemysłowców naftowych i węglowych oraz zastępców okręgów przemysłowych, pod przewodnictwem ministra skarbu.

Z powodu wypadków w Baku rozkazał car ściągnąć dostateczną liczbę wojska do rejonu naftowego i jego okolicy; wojsko to ma tam pozostać aż do nastania normalnych stosunków. Również należy dla tego przemysłu utworzyć osobną policję z wysłużonych żołnierzy.

Car oświadczył, że ma zaufanie do ministra skarbu, iż zarządzi wszystko co do tego celu jest potrzebne.

Strajki.

Orenburg. (Pet. Ag.) Robotnicy kolei taszkendzkiej rozpoczęli onegdaj strajk z powodu nieporozumień co do wysokości płacy. 500 robotników obsadziło drogę dojazdową do dworca, rozpędziło z pomiędzy swych towarzyszy tych, którzy chcieli pracować i usiłowało wstrzymać pociąg. Dla przywrócenia porządku zawezwano pomocy wojska.

W zaborze rosyjskim.

Przygotowania do wyborów.

Mińsk. (Tel. wł.) W powiatach rozpoczęto już przygotowania do powiatowych zgromadzeń wyborczych. Członkami ich będą przeważnie Polacy. Na ogółem liczbę 135 wyborców, wyborców-ziemian będzie 74. Ponieważ zaś właścicieli ziemskich Polaków jest 5.386, można się spodziewać, że będzie wyborców Polaków 60. Między kandydatami z miast wymieniają adwokata przysięgłego Gańczewskiego i prezesa miejskiego Tow. kredytowego K. Pawlikowskiego. Obaj oni byli uczestnikami moskiewskiego zjazdu ziemców. Wśród kandydatów ziemskich najsilniejszymi być mają: E. Wojniłowicz, wiceprezes Tow. rolniczego, Hieronim ks. Drucki Lubicki, A. Skirmunt, E. Lubański i hr. Mussin-Puszkina, były gubernator miński.

Walka o polską szkołę.

Warszawa. (Tel. wł.) W czwartym gimnazjum żeńskim wprowadzono wykład języka polskiego po polsku, jak również wprowadzono naukę tego języka w klasie trzeciej.

Dyr. szkoły Wróblewskiego, korzystając z komentarza Komitetu ministrów, postanowiła wprowadzić wykłady polskie i manipulację polską.

Zmiana dygnitarzy.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Ruski Inwalid“ ogłasza nominację gen. Herschelmana na pomocnika dowócy wojsk okręgu warszawskiego.

Kompromitacyja okradzionej kasy.

Warszawa. (Tel. wł.) Nieznani złodzieje rozbili ubiegłej nocy kasę teatru Nowości, nie zabrali jednak nic, bo kasa była... zupełnie pusta.

Cholera.

Ze źródeł urzędowych.

Od 8 bm. t. j. od chwili powrotu do zdrowia żandarma w Padwi Narodowej niema w Galicji wypadku cholery. Co do podejrzanego wypadku w Tarnobrzegu, to według relacji tamtejszego starostwa, nadesłanej do namiestnictwa z dnia 16 bm. jeden z aresztantów, przybywający w areszcie w Tarnobrzegu od 4 tygodni zachorował na zaburzenia żołądkowe. Po jednodniowej chorobie aresztant ten powrócił zupełnie do zdrowia. Zaniepokojenie jednak mogło powstać z tej przyczyny, że w kaźni tej przebywał przez jedną dobę flisak bezpośrednio po powrocie z Rosyi, atoli ten jest zupełnie zdrow. Mimo to zachowano wszelkie środki ostrożności.

Co do pogłoski, jakoby w Gródku miał się pojawić podejrzanyp wypadek, stwierdzono również, że nie był to ani ślad cholery. Oto przed 15 b. m. zachorował w Gródku jakiś wędrowny zarobnik na silne bole w żołądku. Przywieziony do Lwowa zarobnik ten zmarł na drugi dzień.

Przeprowadzona sekcya zwłok wykazała, że robotnik ten cierpiał na zapalenie otrzewnej i miał wrzód na żołądku.

Na kilka dni przed śmiercią wrzód ten pękł i stąd te zaburzenia.

Tak więc — chociaż przestrach w każdym bólu żołądka widzi cholere, strasznej tej choroby w Galicji już nie mamy.

Cholera na Wołyniu.

Warszawa. (Pryw.) „Kuryer Warsz.“ donosi: Gubernator lubelski zawiadomił zarząd okręgowy, że po wołyńskiej stronie rzeki Bugu pod miastem Dubienką wybuchła cholera i z 10 chorych pięciu już zmarło. Ponieważ Bug w tej miejscowości aż do granicy austriackiej należy do okręgu kijowskiego, przeto niezwłocznie zatelegrafowano o tem do Kijowa.

Strajk rzeźników skończony?

Na konferencji z prezydentem miasta, deputacya rzeźników zobowiązała się rozpocząć dziś bicie bydła w rzeźni miejskiej.

Majstrowie zobowiązali się przyjąć czeladników na dotychczasowych warunkach.

Układ ten ma jeszcze być zatwierdzony na zgromadzeniu rzeźników. Spodziewać się jednak należy, że to nastąpi i że strajk rzeźników się dziś zakończy.

Po zamknięciu numeru.

Wypadek kolejowy. W Podborcach wydarzył się dziś wypadek kolejowy: mianowicie telegrafmistrz Szysz spadł z platformy wagonu pod pociąg, który mu zgruchotał rękę i odciął nogę powyżej kolana.

Szyna przewieziono do Lwowa, gdzie stacya ratunkowa odstawiła go do szpitala. Tutaj dokonano mu amputacji, ranny jednak umarł. Szyn pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

SZTUKA I LITERATURA.

Teatr.

„Wicka i Wacka“ Z. Przybylskiego wznowiono wczoraj na scenie miejskiej. Grano tę najlepszą sztukę Przybylskiego niedawno podczas występów gościnnych w Kijowie, gdzie odniosła sukces ogromny, podbiła serdecznym tonem. Wczoraj zgromadziła tłumy publiczności i zdaje się zgromadzi „jeszcze wielekroć“. Atmosfera była bardzo... domowa, ciepła; „kawały“ Wicka i Wacka bawiły do łez, a szlachetne postęпки wzruszały, jak za dobrych czasów. Bo też artyści grali rzeczywiście wybornie.

Wacek p. Nowackiego to figura taka pocziwa, taka zuchowata, taka niezmiennie sympatyczna, że się z upragnieniem czeka ukazania jego na scenie i żegna z żalem. Łobuz z sercem dobrem, naiwny w swojej miłości, zdobył sobie w wykonaniu p. Nowackiego całkowitą miłość publiczności, która zresztą darzyła nią wszystkich, więc panią Gostyńską, znakomitą odwieczną „pannę“ do towarzystwa, p. Jankowską, prześlizgnie wyglądający ideał Wacka, w grze wyborną: panią Wojnowską, Węgrzynową, pp. Feldmana, Jaworskiego, Chmielińskiego, Kwiakiewicza, Antoniewskiego, Brzozowskiego.

P. Klimontowicz, znany nam z dawniejszych czasów artysta, objął rolę po Solskim. Nie zawiódł zaufania, grał dobrze; był szczery i swój, miał humor niekrepowany i jasny. P. Klimontowicz należy do rzędu artystów z dużą rutyną i utalentowanych. (m.)

Już

nadeszły na sezon jesienny najnowsze materye wełniane na kostyummy, suknie i bluzki jakoteż flanele, barchany, w najnowszych deseniach i kolorach.

A. WANG

Lwów, ul. Halicka 18.

Nowe książki nadesłane do Redakcji.

Karol Andler. Wstęp historyczny i krytyczny do Manifestu komunistycznego Marxa i Engelsa. Lwów 1905. Polskie Tow. nakładowe.

Biernacki Edmund, dr. Co to jest choroba? (z ilustracjami i tablicami). Wydawnictwo Związku naukowo-literackiego. Lwów 1905. Nakład H. Altenberga.

Fryderyk Paulsen. Schopenhauer - Hamlet-Mefistofeles; przełożył Jan Kasprowicz. Wydawnictwo Związku naukowo-literackiego. Lwów 1905. Nakład H. Altenberga.

Józef Nusbaum, dr. prof. Z teki biologa. Wydawnictwo Związku naukowo-literackiego. Lwów 1905.

Pamiętniki Józefa Wybickiego, senatora, wojewody Królestwa Polskiego. Tomy dwa. Warszawa 1905. Gebethner i Wolff.

Zygmunt Kaczkowski. Rozbitek. Warszawa 1905. Biblioteka dzieł wyborowych.

F. de Roberto. Złudzenia; przekład z włoskiego. Warszawa 1905. Biblioteka dzieł wyborowych.

Karol Bytyń. 1815—1905. Przyczynek do kwestyi polskiej w związku z kryzysem w Rosyi. Kraków 1905. Nakład autora.

Bronisława Ostrowska. Jesienne liście. Nakład H. Altenberga. Lwów 1905.

Aleksander Kraushar. Dwa szkice historyczne z czasów Stanisława Augusta. Tom I. Biblioteka dzieł wyborowych. Warszawa 1905.

Władysław Żukowski. Polityka interesów, Kraków 1905. Gebethner i Sp.

Ellen Key. Nowe szkice. Warszawa, Kraków 1905. Gebethner i Wolff.

Henryk Osuchowski. Niektóre opowiesci i wiersze o Grunwaldzie w XV. i XVI. w. Tarnopol 1905.

Przegląd polski. Zeszyt III. za wrzesień. Kraków 1905.

Przegląd powszechny. Zeszyt IX. za wrzesień. Kraków 1905.

Klecki Waleryan dr. Sprawa wyższego wykształcenia rolniczego w świetle poglądów naszych rolników. Kraków 1905.

Adam Mickiewicz. Dziady I, II. i IV.; (osobno III.). Opracował dr. Konstanty Wojciechowski. Brody 1905. Nakład Feliksa Westa.

Zygmunt Bytkowski. Ines de Castro, dramat w czterech aktach. Lwów 1906. Nakład H. Altenberga.

Słownik portugalski. Zeszyt II. i III, Kraków, Warszawa, Kurytyba 1905.

Alfred Simitsch R. v. Hohenblum. Materialien zur Vorbereitungen der wirtschaftlichen Trennung Oesterreichs von Ungarn. Wien 1905.

Józef Chociszewski. Pałka Madeja; wido-wisko fantastyczno-alegoryczne. Gniezno 1903. Nakładem autora.

Album Kościoła OO. Jezuitów we Lwowie. Lwów 1905.

Sprawozdanie delegatów Wydziału krajowego o teatrze krakowskim za półrocze I-rok 1905. Kraków 1905.

Marya Sandor. Święty Jacek Odrowąż, patron Polski. Lwów 1905. Biblioteka Macierzy Polskiej.

Paczkowski dr. Die chronische Darmschwäche. das Grundübel des Kulturmenschen. Leipzig 1905. Verlag von Edmund Demme.

Muczkowski Józef dr. Przymusowe wychowanie zaniedbanej młodzieży. Kraków 1905.

Paygert Kornel dr. Rzut oka na działalność kraju na polu jego uprzedmiotowienia (odbitka z „Przewodn. nauk i liter.“) Lwów 1905. Nakładem autora. Główny skład w Księgarni Polskiej.

Leopold Caro. Studya społeczne. Kraków 1905. Księgarnia S. Krzyżanowskiego, str. 404.

Dział ekonomiczny.

Sily wodne Nowego Sącza.

Miasto Nowy Sącz przystępuje do budowy wodociągów a równocześnie także ma zaprowadzić oświetlenie i tramwaj elektryczny.

Nowy Sącz zajmuje w rzędzie miast zachodniogalicyskich czwarte miejsce pod względem zaludnienia; jego położenie u stóp gór w okolicy urodzajnej, nad wielką rzeką na punkcie węzłowym dwu linii kolejowych, nadto, obecność wszystkich wyższych władz rządowych i autonomicznych, pozwalają wnosić, że miasto ma wszelkie warunki rozwoju i nie dziw, że powinno już przystąpić do radykalnego uporządkowania swoich stosunków.

Jednak aby pędzić pompy wodociągowe i aby wytworzyć energię elektryczną dla oświetlenia, względnie tramwaju i dla oddania siły motorom przemysłowym i warsztatom kolejowym, dla tych wszystkich celów potrzeba wytworzyć znaczną parusetkową siłę mechaniczną. Jako środki do wytworzenia siły znamy motory parowe, gazowe o gazie ssanym i motory wodne poruszane siłą spaku wody. Ze stanowiska zupełnie ogólnego możnaby kwestyę wyboru motoru rozstrzygnąć od razu na korzyść wody, jako motoru najbardziej ekonomicznego. Niestety, kiedy za granicą motor wodny stale i coraz bardziej wyrugowuje motory parowe i to nawet w rewirach węglowych, gdzie paliwo jest ogromnie tanie, u nas panuje dziwne uprzedzenie i pojęcie, dobre przed laty dwudziestu, dziś jednak w miarę postępu techniki zupełnie przestarzałe.

Istnieje wkorzeniona, nie oparta na żadnych podstawach legenda o braku sił wodnych w kraju, o wyjątkowym położeniu rzek galicyjskich w stosunku do rzek innych całego świata, zarzuca się rzekom naszym brak wody, górom brak źródeł, rzeki cokolwiek większe wyklucza się z rzędu motorów wodnych, ponieważ służyć mają jako droga wodna do spławiania drzewa. I takie pojęcia rozpowszechniane są w kraju wtedy, gdy za granicą powstają całe centra przemysłowe na podstawie sił wodnych, gdy koszt siły spadają do 1/4 — 1/8 i niżej kosztów motoru parowego, gdy cały przemysł wielki powoli z krajów bogatych we węgiel, przenosi się do krajów bogatych w wodę, gdy państwo tak duże jak Szwecya przystępuje do zmiany wszystkich swoich kolei parowych, na elektryczne, gdy wreszcie siła wodna przemieniona w prąd elektryczny i w tejże niezmiennie wygodnej formie oddana motorom drobnego przemysłu, po cenę z jakiej tylko wielki przemysł mógł korzystać, stwarza nowy typ przemysłu drobnego zwycięsko walczącego z przemysłem wielkim, gdy dwie duże fabryki muszą ustępować drobnym warsztatom, robotnik przestaje być kółkiem wielkiej maszyny fabrycznej a staje się we wielu specjalnych gałęziach przemysłu jak np. w tkactwie sam fabrykantem, gdy rękodzieło zabite przez maszynę parową powraca w nowej ulepszonej formie, wskrzeszone przez tani motor wodny.

Dziś istnieje już około pół miliona sił wyzyskanych w Europie motorami wyżej 100 koni siły; w samej Austrii przybyło w ostatnim dziesięciu lat przeszło 40.000 HP. Miasta Innsbruck (18.000 HP), Marburg, Klagenfurt (6000), gminy Zwolfmalgrein (2000), Riva (2000), Arco (500), Dornbirn (700), Cavalese (100), i dziesiątki innych mają własne zakłady wodno-elektryczne dla własnych celów w gminie. Tak wielkiego ruchu nie można dłużej ignorować, nie można zabijać młodego przemysłu, nie mając dowodów, że czyni się słusznie, nie można w końcu uszczuplać dobra ogó-

łu leżącego w tanich siłach wodnych i czas się poważnie nad podnoszonymi zarzutami zastanowić.

Rzekami, na których możemy się spodziewać sto sunkowo największych sił wodnych, są odpływy karpackie. Jednak, ponieważ grzbiet Karpat jest nie wysoki a prztem stosunkowo wązki, obecnie już nie zalesiony i cały o podstawach nieprzepuszczalnych, więc opady deszczowe spływają szybko ze stoków, gromadzą się w ściekach nie natrafiając na żadne przeszkody w ruchu, co powoduje wezbrania gwałtowne i bezpośrednio po deszczach następuje, przeciwnie zaś gdy deszcze ustają, rzeka opada natychmiast i zasilana tylko słabymi źródłami, prowadzi objętości wody będące 1/100, 1/1000 i mniej objętości toczonych podczas wezbrania. Jeśli się bliżej przypatrzymy innym krajom podgórskim w Europie spostrzeżemy, że zupełnie analogiczne stosunki wodne prawie wszędzie zachodzą z jedynym tylko wyjątkiem krajów alpejskich. W Alpach jeziora i lodowce są naturalnymi magazynami zbytniej wody, ujednostniają opływ, obniżają wezbrania, podnoszą stany niskie tak, że stosunek objętości w. wody do malej, u nas dochodzący od 100 do 1000 i więcej, tam wynosi zaledwie 10 do maximum 100. Poza Alpami Wogezy i Czarny Las, pierwszy o podkładach granitu, drugi gneisu, mają stosunki wodne podobne naszym, góry okalające Czechy mają po stronie niemieckiej jeszcze znacznie gorsze od nas warunki. Wspomnę jako przykład, do którego później wrócimy, rzeczkę Bober na Ślązku Pruskim, która przy 100 klm. dorzecza prowadzi wyżej 300 m. sz. wody a na której roczne szkody, wylewami zrządzone, wynoszą według statystyki 1 milion marek rocznie.

Kiedy jednak u nas przyjmuje się stosunki niekorzystne wodne jako malum necessarium a szkody wyrządzone przez wylewy jako dopust Boży, nasi najbliżsi sąsiedzi Niemcy przystąpili do sztucznego skorygowania stosunków wodnych. Ponieważ wyrządza szkody nadmiar wody w rzece podczas wezbrania, a brak tejże wody podczas posuchy, więc aby owych szkód uniknąć, trzeba nadmiar wody magazynować w górach i zasiląć tym zgromadzonym zapasem rzekę podczas posuchy. W tym celu przegradza się dolinę ścieku potężnym murem lub groblą ziemną do 40 i wyżej m. wysoką i tworzy się rezerwoar dla wody paruset tysięcy do kilku i kilkudziesięciu milionów m. pojemności. Myśl zakładania zbiorników nie jest bynajmniej nową: Francya ma kilkadziesiąt zbiorników, służących do zasilków kanałów z wieku 17—19, Hiszpania z czasów panowania Maurów, Egipt z czasów Faraonów (jezioro Moeris), Indye z przed wielu tysięcy lat przed Chrystusem. Wogóle kraje, gdzie istnieje wybitny kontrast między porą deszczową a posuchą, gdzie zatem dla uprawy roli jest klimat najzupełniej niekorzystny, te kraje były zmuszone od niepamiętnych czasów, broniąc swej egzystencji, budować zbiorniki. Ostatecznie i nasz kraj był zasiany gęstą siecią dziś przeważnie pozostawionych stawów, które z jednej strony dawały siłę wodną młynom, z drugiej obniżają wezbrania rzek a podnosiły niskie i średnie stany wód.

W Niemczech rozpęd w kierunku budowy zbiorników powstał niedawno od lat dwudziestu, a dziś już jest zrobionego tyle, że trzeba się zdumiewać nad ogromem włożonych w te budowle płacy i kapitału. W samej Westfalii i krajach Nadreńskich jest przeszło 100 milionów m. wody zamagazynowanej w zbiornikach rzeki Urft, Wupper, Queis, Bober, nie mogą wezbrać, ich stany niskie podniosły się kilkakrotnie, uzyskano przy tej sposobności siły dziesiątków tysięcy koni, uzyskano zdrową wodę do picia. A jednak te zbiorniki powstały prawie wyłącznie inicjatywą prywatną z małym współudziałem kraju, jako przedsiębiorstwo obliczone wyłącznie na zyski. I tak zbiornik Alfeld w Wogezach daje 17 proc. dochodu, zbiornik i Fehthall 10 proc. itd. Na dochody te składa się płacony przez strony interesowane ekwiwalent szkód dawniej przez w. wody wy-

— Wyborny interes? — mówił właściciel sklepu, zacierając ręce.

Sir John uśmiechnął się, lecz milczał. Jego myśli były zbyt głębokie, ażeby mógł je wyrazić słowami. Na tem się kończy drugi akt dramatu.

*

Akt trzeci.

Jesteśmy znowu na placu Hanowerskim w domu dentysty.

Za dwadzieścia minut dwunasta.

Grzeczny kamerdyner wprowadził miss Montgomery Payk do salonu i tak samo jak wczoraj dostał od niej srebrną monetę.

— Czy można widzieć się z panem Karterem?

Ależ naturalnie! Z rozporządzenia doktora mister Moll z chloroformem oczekuje w sali operacyjnej, a sir Watson z zakasanymi rękawami czyha na swoją ofiarę.

Słyszając to miss Montgomery Payk doznaje silnego wzruszenia i przykładą do ust naperfumowaną chustkę. Kamerdyner obawia się, ażeby nie dostała spazmów — lecz w tej chwili rozlega się dzwonek z gabinetu doktora Kartera i piękną damę zapraszają do sanktuarium.

Mister Karter wita się uprzejmie, damą w gorących słowach wyraża mu swoją wdzięczność i przytem oznajmia, że są pewne komplikacje.

— Jakiego rodzaju? — pyta doktor.

— Mój siostrzeniec jest ogromnie podejrziwy, dziś naprzykład cierpi ogromnie, a z pewnością będzie udawał, że go nic nie boli. Nie ma twarzy spuchniętej, ale jest bardzo bledy, a nerwowe drgania świadczą o silnym cierpieniu — obawiam się, że będzie się awanturował.

— Niech się droga pani nie obawia — uspokajał mister Karter. — Przyjdzie tu jak na wizytę. Popro-

szę go usiąść oto na tem — dodał, wskazując ręką na sprytnie urządzone fotel, który niczem nie zdradzał swego przeznaczenia. — I podczas, gdy będę rozmawiał z nim o pogodzie, o pani, lub o czemkolwiek co go zainteresuje, pan Moll wejdzie niepostrzeżenie temi drzwiami na prawo. Ja otworzę usta pani siostrzeńcowi, zrecznie włożę przyrząd i w dziesięć minut, a najdalej w kwadrans, młodzieniec uwolniony od przyczyny swych cierpień, wróci do pani, do sąsiedniego pokoju.

— W każdym razie — mówił dalej doktor — nie będzie on czuł żadnego bólu, bo go prześpi, a na wieczór na godzinę obiadową, będzie zdrowszym, niż kiedykolwiek.

— Ach! jakże słowa pana uspakajają mnie! — zawołała miss Payk, a potem z pewnem zażenowaniem dodała: — Ale proszę... czy nie mogłabym wiedzieć, ile będę winna za cały ten kłopot? Książkę czekową mam ze sobą.

— To później, to później — przerwał jej z galanterią doktor. Pani zna przysłowie: „nie wyleczysz — nie zapłacę“ — trzeba pierwszej poczekać na rezultat sprawy, a jutro pani będzie łaskawa wstąpić do mnie dać mi znać o stanie zdrowia naszego pacjenta.

— O! naturalnie! — odrzekła z uczuciem miss Payk.

— Cicho! zdaje mi się, ktoś dzwoni — zawołał doktor Karter. Przepraszam — i podbiegł do drzwi z prawej strony, otworzył je i rzucił pytanie:

— Panie Moll, czyś pan gotów?

Na progu stanął mały, pulchny człowieczek i oznajmił, że jest do usług doktora.

(C. d. n.)

MAŁY FEJLETON.

F. C. Bornand. Piękna pani i uprzejmy dentysta.

(Dalszy ciąg).

— Nie, to bliźiutko, parę minut drogi.

Mówiąc to, podała bilet z nazwiskiem doktora Kartera.

Zarządzający, przeczytawszy nazwiko, podwoił grzeczność.

— Mister John odwiezie wybrane biżuterie, kiedy pani zechce — powiedział z uniżoną usługowością.

Mister John starał się ukryć wzruszenie — tryumfował.

Miss Montgomery Payk spojrzała na młodzieńca takim wzrokiem, od którego sir John uczuł dreszcz „jakby od strzały Amora“ — jak opowiadał później swemu przyjacielowi.

— Niech pan będzie punktualnie dziś o godzinie dwunastej — czy dobrze? mogą liczyć na pana?

Liczyć na niego! Królu niebieski! Będzie punktualnym co do sekundy, albo raczej zginie.

— Będę, co do minuty, łaskawa pani — powiedział zmienionym głosem.

Oczy ich spotkały się.

— Proszę pana bardzo — powiedziała jeszcze miss Payk, powstając, — niech pan odda bilet lokajowi — był to bilet z jej nazwiskiem — a ja natychmiast wyjdę i pokażę sprawunek wujowi. — Do widzenia!

Wśród ukłonów wyszła ze sklepu. Zarządzający otwierał sam drzwi, ponieważ szwajcar już stał przy karcie.



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

Ia Anna Csillag

z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusalki, posiadam takowy dzięki 14-miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznana jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyspieszania ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i udaje po krótkim używaniu włosom na głowie i brodzie potysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości.

Nigdy jeszcze nie twierdziłam, że łysym panom i w miejscach, gdzie nie ma cebulek włosowych, wyrosną włosy, bo jest to przecież rzeczą niemożliwą; natomiast odrastają włosy u panów i pań już po bardzo krótkim czasie i tak utrzymać można do późnego wieku bujny zarost włosów przy użyciu wyjątkowej przezemnie jedynie cudownie działającej pomady Anny Csillag a z tego też powodu cieszy się preparat mój światową sławą i wszędzie w całym świecie jest poszukiwany.

Poleca się zatem paniom i panom, cierpiącym na wypadanie włosów, używać li tylko pomady Anny Csillag a będą podziwiać cudowne wprost skutki tejże. Firma moja istnieje przeszło 25 lat i ręczę wobec tego za najlepsze skutki. Z powodu, iż w ostatnich czasach bardzo wiele pojawiło się bezwartościowych naśladownictw, upraszam takowe przy zachwalaniu odrzucać. 8748

Cena puszek 1, 2, 3 i 5 zł.

Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należności. Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia.

Anna Csillag Wiedeń I., Jedyny skład wysyłkowy we Lwowie Graben 118. apteka pod sr. orłem H. Rubla przedtem Z. Ruckera.



Obwieszczenie.

Na dniu 10 października b. r. o godzinie 12 w południe odbędzie się w fabryce tytoniu w Zabłotowie licytacja, celem dostarczenia węgla kamiennego względnie brunatnego, drzewa twardego opałowego i materiałów ciętych na r. 1905 ewentualnie na lata 1906 i 1907.

Blizszych szczegółów można zasięgnąć w c. k. fabrykach tytoniu w Zabłotowie i Winnikach w Ekonomacie c. k. krajowej dyrekcji skarbu i w izbie handlowej we Lwowie, w magistratach Stanisławowa, Sniatyna, Kołomyi i Czerniowca i w urzędach gminnych w Zabłotowie, Demyczu - Kutach i Kosowie. 8943

C. k. wicedyrektor: Kolischer.

Najwykwintniejsze uniformy

dla Panów

Jed oroznych Ochotników i Studentów

i w ogóle wszelkie uniformy

sporządzają c. k. dostawcy nadworni i kumeralni



Maurycy **TILLER** i Spk.

Filia **LWÓW**

9013

ul. Teatralna 7 (naprz. katedry).

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Zółkiew dnia 12 września 1905.

Ogłoszenie licytacji.

Na podstawie uchwał rad gminnych w Pieczechwostach, Stanisławcu i w Żelcu, zatwierdzonych przez Wydział powiatowy, rozpisuje się niniejszem publiczną licytacją na sprzedaż lasów gminnych w Pieczechwostach, Stanisławcu i w Żelcu.

W Pieczechwostach przeznaczony jest na sprzedaż drzewostan na parcelach gminnych l. k. 1384, 1385, 1387, 1390, 1363, 1364 i 1252 o powierzchni 6 morgów 1555 s. w ilości 1026 dębów, 14 sosn i 8 osik, którego wartość szacunkowa wynosi kwotę 25.846 kor. 50 h.

W Stanisławcu przeznaczony jest na sprzedaż drzewostan na parceli gr. L. 340 10 o obszarze 14 morgów w ilości 3153 sosn, którego wartość szacunkowa wynosi kwotę 17.717 kor. 41 h.

W Żelcu przeznaczony jest na sprzedaż drzewostan na parcelach l. h. 4098 i 4103, oraz części zachodniej parceli l. h. 3561 i, którego wartość szacunkowa wynosi kwotę 36.879 kor. 46 h.

Licytacja odbędzie się dnia 4 października 1905 r. w biurze Wydziału pow. w Żółkwi. Oferty pisemne zaopatrzone w wadyum wynoszące 10 proc. ceny szacunkowej, można podawać w biurze Wydziału pow. w Żółkwi do godziny 2 po południu dnia 4 października 1905 r., poczem nastąpi otwarcie ofert i przetarg ustny.

Na każdy z przedmiotów sprzedaży należy wnieść osobną ofertę.

Oferta zawierać ma oprócz ceny kupna także oświadczenie, że oferujący zgadza się na warunki licytacyjne, które można przeglądać w kancelarii Wydziału powiatowego w Żółkwi w godzinach urzędowych.

Z wydziału powiatowego.

8942

Prezes:
Starzyński.

Sekretarz:
Sidorowicz.



MASZYNY

do szycia i haftu
Singera

za gotówkę ze znacznym opustem lub na raty pod przystępnymi warunkami. — Bezpłatne kursa szycia i haftu. — Za opakowanie i dostawę do kolei nie liczyć. — Cennik gratis i franko. 7431

Władysław Kukawski

skład maszyn do szycia

Lwów, Pasaż Mikolascha.

UWAGA. Kierowałem długie lata firmą S. p. Józefa Iwanickiego i innemi pierwszorzędni — moja więc wiedza w dziale maszyn do szycia daje Odbiorcy zupełną gwarancję za doborowy towar. W. Kukawski.

Fabryka wyrobów cementowych Henryka hr. Starzeńskiego w Hnizdyczowie

wyrobia Dachówki cementowe patentowane, różnokolorowe, glazurowane i nieglazurowane w różnych formach. Posadzki i chodniki cementowe w różnych kolorach i deseniach. Przepusty i rury w wszelkich rozmiarach. Żłoby i koryta w dowolnej długości. Kominy, schody, nagrobki, słupy graniczne, jakoteż wszelkie roboty, wchodzące w zakres przemysłu cementowego. Telegramy: — Fabryka „Hnizdyczów, Kochawina”. — Poczta i kolej w miejscu. 9014

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ

4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Nowość! KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzień świeżo palona
pół kilo kawy palonej po — 70, — 90, 1.10, 1.20 i 1.40 zł
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Telefony, gromochrony, światła i dzwonki elektryczne urządził wzorowo i po przystępnych cenach pierwsza krajowa fabryka elektromechaniczna 7880

Karola Domiczka
Lwów, Sykstuska 23.

Tablice i napisy z metalu lane oraz mosiężne grawirowane dla pp. adwokatów, lekarzy, biur itp., tablice graniczne dla Wydziałów powiatowych i gmin, tablice nagrobkowe, numera na domy, oraz oznaki dla straży leśnych i połowych wykonuje najtaniej

ZAKŁAD RYTOWNICZY
Maksa Glasermana
Lwów 6024
ul. Sykstuska l. 17.

Dostawca c. k. kliniki okulistycznej we Lwowie

Bogumił Pirkel
optyk mechaniczny
ulica Akademicka l. 6.

Wszelkie kombinacje okularów z przepisów Wnych PP. okulistów wykonywa ściśle według recepty sumiennie. Reparaty, szybko, dokładnie, najtaniej. 6033

Bilz

lecznica naturalna.

Skutkiem łagodnego położenia (sask. Nizza) nadaje się szczególnie kuracyi jesiennych i zimowych. 8871



Proszę zadać! gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 746/l. (Czechy).

Prawdziwy niklowy anker-reмонт. wraz z łańcuszkiem zł. 2.25, 3 sztuki zł. 6.50. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 2587 6373

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 7711



Używane szyny

wózki, rozjazdy wąskotorowe w dobrym stanie, z powodu zwinienia interesu ranio do sprzedania. Zgłoszenia pisemne pod OKAZJA Biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana, Lwów. 8951

Mundurki i płaszcze

dla Panów Studentów własnego wyrobu z materiałów krajowych, gotowe na składzie poleca najtaniej Pierwsza krajowa fabryka mundurków szkolnych we Lwowie ul. Kopernika 5 w magazynie krawieckim W. Jachimecki.
Dla Panów Jednoroznych ochotników wojskowych dostarczamy najbardziej elegancko wyekwipowanych mundurów uniformowych ściśle wedle przepisów wykonanych. 8396

P. T.

7601

Kończymy już druk siódmego rocznika (na rok 1906) ILLUSTROWANEGO KALENDARZA SŁOWA POLSKIEGO, który w nowym, starannem opracowaniu, objętości około 30 arkuszy wielkiej ośmi, ukaże się w sprzedaży we wrześniu roku bieżącego.

O wartości i poczytności naszego kalendarza nie rozpisujemy się, są one bowiem powszechnie znane. Wspomniemy tylko, że jest to jedyny u nas podręcznik informacyjny poważnie redagowany i dlatego też rozchodzi się w niebywałej, jak na stosunki galicyjskie, ilości egzemplarzy.

Jest on niezbędny w każdym przedsiębiorstwie handlowem czy przemysłowym, w każdym biurze i domu, to też ogłoszenia w nim umieszczone dają nader korzystne wyniki.

Dla zapewnienia osiągnięcia największego skutku z ogłoszeń, umieszczonych w kalendarzu naszym, drukujemy anonsy na pięknym papierze kolorowym i przeplatamy działem humorystycznym. Arkusze z ogłoszeniami rozkładamy pomiędzy tekstem, przez co szukający informacji w naszym podręczniku jest zniechęcony do zwrócenia uwagi na reklamy.

Każda z ogłaszających się firm jest nadto wymieniona w przewodniku adresowym, zestawionym systematycznie podług działów i w skorowidzu firm.

Ceny za ogłoszenia obliczamy, mimo bardzo znacznego nakładu, możliwie najniżej. Wynoszą one:

- za 1/1 stronę K. 50.—
- za 1/2 strony K. 30.—
- za 1/3 strony K. 16.—
- za 1/4 strony K. 9.—
- za 1/6 strony K. 6.—

Spodziewamy się, że najszerze PT. Koła interesowanych zechcą skorzystać z nadarzającej się sposobności korzystnego zareklamowania swych wyrobów.

W oczekiwaniu cennych zamówień do dnia 18 września kreśliśmy się

z wysokiem poważaniem

Administracja Słowa Polskiego
Lwów, Chorażczyzna 17-19.